

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inserty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Mekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Administracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 30. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19, gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne i najszybsze doręczanie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy — zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe wcześnie odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztowych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej naklejony wycinek naszej opaski.

Zajmujący pojedynek.

Z telegramów już wiadomo, że olbrzymi, bo niemal od pięciu miesięcy trwający, a obejmujący 150.000 robotników, amerykański strajk węglowy został zakończony. Nauka społeczna i ekonomiczna, jakaby z tak olbrzymiego zjawiska socjalnego wynikała, mogłaby być bardzo zajmująca, jednak z jej wyciągnięciem należy jeszcze poczekać. Na razie bowiem niewiadomo jeszcze nie tylko która strona właściwie i w jakim stopniu może się uważać za zwycięzcę, ale nadto brak dokładnych dat o przebiegu i organizacji strajku, które do wyciągnięcia

wniosków są niezbędne. Jednak, nie zapuszczając się w głębsze wnioski, można już teraz przynajmniej skwalifikować to społeczne zjawisko, stwierdzić mianowicie, że był to niejako pojedynek ekonomiczny socjalizmu kapitalistycznego z socjalizmem robotniczym, a sprowadzając rzecz do jeszcze prostszego mianownika, do nazwisk osób, możnaby powiedzieć, że była to popisowa walka panów: Mitchela i Pierponta Morgana.

Drugie z wymienionych nazwisk znane już jest naszym czytelnikom. Jest to ten sam pan Pierpont Morgan, który jako głowa amerykańskiego trustu stalowego postanowił założyć trust transatlantyki, to jest w ręku jednego finansowego stowarzyszenia skupić wszystkie środki przewozowe, wszystkie okręty i statki, służące do handlu pomiędzy Ameryką a starym lądem, ten sam, który z tytułu tamtych dwu trustów, potrzebujących węgla kamiennego, razem z dziesięciu innymi miliardarami opanował niemal wszystkie kopalnie węgla w Stanach Zjednoczonych.

Osoba więc Pierponta Morgana przedstawia tak olbrzymie i tak niezwykle skupienie w jednym ręku kapitałów prywatnych, opanowanie przez jedną grupę ludzi takich obszarów produkcji, że ideę, jaką ów pan świadomie czy nieświadomie reprezentuje, można bez przesady nazwać paradoksalnym mianem „kapitalistycznego socjalizmu“.

Pan Mitchel znówu — to uosobienie obozu przeciwnego, naczelnik robotniczej organizacji górników amerykańskich, tem samem reprezentant socjalizmu robotniczego.

Tak więc stanęły przeciw sobie dwa światy, dwie organizacje, dwa socjalizmy, a przebieg i stawka tej gry robią z niej jeszcze dobitniej próbę siły dwu wrogich sobie, choć z pokrewnych zasad wychodzących, prądów.

Oto robotnikom wprawdzie szło o podwyższenie płacy i o osmiego godzinny dzień pracy, ale strajk nie z tego powodu trwał tak długo, jak żaden może z dotychczasowych, zwłaszcza masowych, strajków. Władcy bowiem węglowi z Pierpontem Morganem na czele od razu zgodzili się na oba owe postulaty, tylko oświadczyli, że nie myślą układać się z reprezentantami organizacji robotniczej, a więc z p. Mitchelem, bo ich za prawnych przedstawicieli robotników nie uznają.

Robotnicy stanęli na przeciwnym stanowisku, a zaciętość stron obu była tak wielka, że na pół roku bez mała zawieszono w Stanach Zjednoczonych wydobywanie węgla czarnego, bo istnieją tam

oprócz tego kopalnie węgla brunatnego, którego jednak używanie w fabrykach ustawą jest zabronione.

Nareszcie zapanował powszechny brak węgla, o którego rozmiarach dadzą słabe wyobrażenia szeregóły, jak ten, że w obecnej chwili, jako w przededniu zimy, znalazło się w Nowym Jorku węgla zaledwie 2000 tonn, zamiast zwykłego w tej porze zapasu 150.000 tonn (150 milionów kilogramów).

Fabryki jedne pozamykały się, inne, aby choć w połowie utrzymać swą produkcję, musiały złać ustawę i palić węglem brunatnym, a po wielu zakładach przemysłowych, jak n. p. w piekarniach rzucono do się używania nafty jako opału. Mimo wszystko z dniem każdym brak opału stawał się w Ameryce coraz to dotkliwszym.

W takiej chwili wystąpił z pośrednictwem prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, ale jednak nastka miliardarów z Pierpontem Morganem na czele odrzuciła jego pośrednictwo tak brutalnie, że równało się to niemal wyproszeniem za drzwi pana prezydenta. Nazwano jego pomysł godnym dzieciaka z ogódka froeblińskiego, a pan Pierpont Morgan nie raczył nawet pójść na sproszona konferencję, tylko posłał na nią swoich oficyalistów, którym kazał potem zdać sobie z niej sprawę. Ale Roosevelt nie zaprzestał swojej roboty, a w pomoc mu przysłała opinia publiczna w Ameryce.

Oto przeciwne stronnictwo t. zw. „demokratów“, wysunęło hasło upaństwowienia kopalń, wreszcie nawet sami zwolennicy pana Pierponta Morgana i towarzyszy, mianujący się w dość niezrozumiały sposób „stronnictwem republikańskim“, poczęli się domagać odstępców ze strony baronów węglowych z obawy utraty wyborców i tak przyszło wreszcie do ugody. Jak się zatem zdaje pięciomiesięczna bitwa na razie skończyła się zwycięstwem robotników, bo uznaniem i legalizowaniem niejako robotniczej organizacji z p. Mitchelem na czele, walka jednak chyba jeszcze nie skończona. Pan Pierpont Morgan nie należy do ludzi, którzyby się cofali przed przeszkodami i bez najmniejszego wątplenia użyje wszelkich środków, nie zaniebda wyzyska każdej sposobności, byle tylko nie pozwolić na to, aby potęga zjednoczonych robotników wyrosła ponad głowy reprezentowanym przez niego trustom.

Czy mu się to uda i po której stronie pozo stanie ostateczne zwycięstwo, tego naturalnie przewidzieć niepodobna. Na razie jednak wszelkie dane wskazują, że taktyka p. Pierponta Morgana przy-

jowych, dni co tyle jej dały upojenia, tyle wesela, tyle chwały i mocy niepożytej zapowiadały.

Aż oto ku zgrozie i przerażeniu Warszawian na rogach ulic Austriacy zaczęli obębniać zwycięstwo odniesione przez arcyksięcia Karola pod Ratysboną! Ferdynand ruszył ze świetnym sztabem do katedry na *Te Deum* — wojsko wystąpiło w gali... armaty jeły wybijać wiwaty...

Warszawa struchlała!... Austriacy tak solenne odprawiali uroczystości, że wątpić dłużej było niepodobieństwem... Ostatni błysk nadziei zginął. Ten, którego wyglądamy z biciem serca, ten który miał niechybnie nad Wisłą stanąć i tu sądy nad zaborczem wojskiem wykonać — sam legł, ustąpił... może już w popłochu cofa się, by choć własne granice osłonić...

Tymczasem kiedy na Saskim dziedzińcu arcyksiążę kończył hałaśliwą poradę wojskową i przy ogłuszających okrzykach żołnierzy miał zawracać do Zamku — na Pradze huknęły działa... Arcyksiążę się zdumiał — wojsko oniemiało — lud warszawski rzucił się na góry dynasowskie...

Baterie Hornowskiego grały miarowym, spokojnym basem... na okopach łopotały sztandary, sznury bagnietów błyszczały w słońcu. W Warszawie zrozumiano, że tam obchodzą jakąś uroczystość, że i tam nie lada musi być przyczyna do takiej gali... lecz jeszcze obawiano się zaufać nadziei, oddać się zawodnej otusze.

Hornowski odgadł niepewność miasta i potrafił ją rozpędzić.

Armady polskie umilkły nagle — dopiero kiedy noc zapadać zaczęła — Praga znów zawrzała życiem. Baterie ozwały się teraz silniej — race jeły pruć powietrze, brzegi Wisły ozdobiły się setkami pochodni... bębny warczały bez wytchnienia.

Lud wyległ znów na ulubione miejsce swej

przechadzki, swych tęsknych spojrzeń, rzucanych ku bratnim okopom — wyległ, mimo gęsto rozstawione stráže austriackie i patrzył na gorejące brzegi i wsłuchiwał się w łomot armatni i huczenie bębnow...

Naraz w ciemnościach nocy ukazał się wielki transparent...

Tłum rozkołysał się i ledwie oczom chciał wierzyć. Na okopach praskich potokami światła bił ognisty napis:

„Austriacy pod Ratysboną pobici — cesarz idzie na Wiedeń“.

Tak major Hornowski rozpoczął rozmowę z Warszawą. Odtąd nie było dnia aby na okopach nie było nowiny. Gubernator Saint Julien — obsadził góry dynasowskie, zabronił zbliżania się do brzegów — lecz i ten zakaz nie zdołał przerwać komunikacji. Warszawianie przenieśli się na dzwonnice Bernardynów — stąd wypłoszeni, wdrapywali się na banię karmeliacką, a potem noc w noc w dymnikach domów na staromiejskiem Powiślu ukryci — czekali na transparenty...

Powoli, prócz tej, inna jeszcze komunikacja z Warszawą została ustanowiona, komunikacja tak pewna, tak niechybna, że fale Wisły zdawały się nie na to ziemię sarmacką przerzynać, aby ją dzielić, lecz aby tem mocniejszemu, trwalszemu skądś łańcuchem. Nie tu nie pomogły groźby doraźnego rozstrzelania, nie mur żołnierzy, gotowych każdą podejrzaną łupinę wychylającą się z toni wodnej, rozbić kulami... Oto nad brzegiem stawał najczęściej niepozorny chłop w jełowiczach butach i siermiędze i z oznakami szacunku przypatrywał się szyldwachom pęty, póki między jednym a drugim nie znalazł wolnego wylotu na rzekę...

(C. d. n.)

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

137

(Ciąg dalszy).

Po tej krwawej próbie na polach grochowskich, nastąpiła chwilowa cisza, arcyksiążę do bardziej stanowczego gotował się ciosu — Poniatowski plany Dąbrowskiego w czyn wprowadził i w Serocku odbywał burzliwe narady. Austriacy pod Górą sypali szafce i budowali mosty.

Hornowski okopany na Pradze utrzymywał rekonesanse a niekiedy głośnie rozmowy prowadził z Warszawą! Ciekawe to były rozmowy...

Kiedy już pierwsze dni przynębnienia przeszły — a arcyksiążę rozwijał daremnie zabiegi, aby Warszawa ku sobie pociągnąć, rozerwał ją wyprawianemi widowiskami a balami i uciechami wypędzić z niej myśl o wojnie, o losach wojska, o przyszłości — zdrętwiałe miasto istotnie ożywiło się i... zaczęło od rana do nocy zalegać góry dynasowskie i wypatrywać z Pragi bodaj znaku o tem, co się po tamtej stronie rzeki działo. Praga milczała. Arcyksiążę zaś rozlepił wielkie proklamacye, odezwy i nakazał drukować gazetkom szumne relacye o działaniach wielkiej armii austriackiej i z dnia na dzień przepowiadał zniszczenie orłów francuskich i pokonanie tych, co niepomni wspaniałomyślności jego apostolskiej mości śmiali marzyć po za Wisłą o obronie...

Warszawa odczuwała całą obłudę tych wróżb i nowin — i oż nie mając widomego zaprzeczenia — pośepniała — coraz chmurniej witając brzaski dni ma-

czyniła się do wzmocnienia socjalizmu robotniczego. Bo wzmocnieniem jest i dowodzi go nie tylko zwycięstwo po tak zaciętej walce, ale także jeszcze bardziej rozagitowanie i rozgoryczenie mas, wreszcie rozszerzenie, zacieśnienie i wypróbowanie węzłów organizacji robotniczej. Strajk bowiem górników amerykańskich nie byłby w takich rozmiarach i na tak długi przeciąg czasu możliwy, gdyby nie wydatna i systematyczna pomoc pieniężna innych robotników w Stanach Zjednoczonych.

Tak więc dzisiaj, kiedy na starym lądzie wszędzie się daje uczuć pewien odpływ społeczno-rewolucyjnej fali, niejako, jeżeli nie upadek, to zmniejszenie się znaczenia organizacji socjalistycznych, w Ameryce, bardziej kapitalistycznej, niż Europa i cieszącej się nieporównanie większą swobodą konkurencyjną, socjalizm robotniczy otrzymuje nowe siły wskutek zbytniej właśnie wybujałości kapitalistycznej...

Ministrowie sprawiedliwości w Austrii.

Wiedeń, 19 października.

(4.) Upadek ministra sprawiedliwości, barona Spens-Boodena, który obecnie cieszy się pełnią sił zdrowia, jest zasłużoną karą za praktyki, jakimi się ów germanizator posługiwał, byle tylko pofolgować swej fanatycznej nienawiści do Słowian. Co myśleć można o ministrze, który wydaje tajne rozporządzenia piśmienne, publicznie natomiast przeczy z oburzeniem, jakoby takie rozporządzenie wydał i naraża się na to, że mu ów dokument przedkłada w oryginalnej? Co myśleć o ministrze, który potem, by uniknąć takiego przyłapania, wydawał organom podwładnym rozporządzenia ustne, teroryzując jako minister prezesów i prokuratorów?

Dr. Koerber powołał barona Spens-Boodena na ministra sprawiedliwości jako gruntownego znawcę kwestyi językowej w Czechach i na Morawach. Baron Spens-Booden skorzystał z użyczonej mu władzy, by odegrać rolę Bacha w miniaturze. Znamieniem jest, iż ów germanizator pochodzi ze Śląska austriackiego. Takimi, jak baron Spens-Booden, są wszyscy urzędnicy niemieccy, pochodzący z owej prowincyi.

Powyższe uwagi nie mają, bynajmniej, na celu zwalanie odpowiedzialności za centralistyczne zapędy gabinetu urzędniczego z ramion dra Koerbera na barki Spens-Boodena. Pod względem jakościowym nie ma między nimi różnicy. Obydwaj są centralistami! Dr. Koerber przecież działa z wolna, ostrożnie, z lisją przebiegłością. Włocha, podczas gdy Spens-Booden chciał dokonać zniemczenia sądów w Czechach i na Morawach w ciągu kilkunastu miesięcy i dlatego psuł dr. Koerberowi wyniki jego dyplomatycznych podkopów pod pozycję Słowian w Austrii.

Okoliczność, iż dr. Koerber zatrzymał w swych rękach tę minister sprawiedliwości, nie jest taką drobnostką, jak wielu chce wmówić w opinię publiczną. Ministerstwo sprawiedliwości było w Austrii po wszystkie czasy placówką dla rozmaitych operacji politycznych. Warto się przypatrzeć niektórym ministrom sprawiedliwości w Austrii.

Germanizatorem w rodzaju Spens-Boodena był dr. Hein, adwokat w Opawie, potem burmistrz tego miasta, prezes Izby poselskiej w pierwszym okresie gabinetu Schmerlinga od 1861 do 1863 r. Schmerling oddał mu tę minister sprawiedliwości. Hein germanizował, jak mógł; w nagrodę został baronem. Jego synowie zajmują wysokie stanowiska w administracji. Jeden jest prezydentem krajowym w Lublanie; drugi wiceprezydentem namiestnictwa w Linciu.

Politykiem niemieckim na stanowisku ministra sprawiedliwości był też dr. Herbst, od 1847 do 1858 profesor filozofii prawa i prawa karnego na wszech-niej lwowskiej. Zniemczony Czech był fanatycznym centralistą, centralistą w podwójnym znaczeniu: życie polityczne Austrii chciał skupić naokoło swej osoby. Ministrem zrobiono go w grudniu 1867 r. tylko dlatego, że się bano jego intryg, jego złośliwości, jego niepomahowanej energii, gdy mu zależało na szkodzeniu tym, którym się działa lepiej, niż jemu. Niski, mały charakter przy niezmierniej ambicji, typ samoluba, który folgował próżności własnej kosztem ludów Austrii.

W gabinecie hr. Potockiego (1870) tę minister sprawiedliwości piastował zniemczony Słoweńiec von Tschabuschnigg z Karyntyi, sędziak, autonomista niemiecki, człowiek światły, który zwiędził ogromny kawał świata i posiadał talent literacki. Zaznaczyć się na swym stanowisku nie miał sposobności. Prasa niemiecka w Austrii źle o nim mówi, gdyż z pomocą konfiskat poskramiał jej przewrotne ataki na gabinet Potockiego.

W gabinecie Hohenwarta zluźował Tschabuschnigg Habiotinek, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, ni Niemiec, ni Czech, choć rodzice przyznawali się do narodowości czeskiej, słowem, okaz, jaki się jeszcze dzisiaj trafia wśród Czechów, którym się zdaje, że *bessere Leute* — to Niemcy.

W drugim gabinecie centralistycznym Adolfa

księcia Auersperga tę minister sprawiedliwości przypadła dr. Glaserowi. Był to centralista niemiecki z gatunku często napotykanego w życiu politycznym Austrii: izraelita czeski, który przyjąwszy chrzest, uważał za obowiązek być gorliwszym Niemcem, niż Niemcy sami. Wyborczy prawnik, nie ograniczał się do dziedziny swej umiejętności, lecz eksperymentował, jak później Steinbach, na żywym ciele narodów austriackich, jak gdyby to były papierowe paragrafy bez uczucia i krwi. Jego urzędowanie ośmioletnie (1871—1879), bardzo owocne pod względem prawniczym, pod względem politycznym dało się Czechom w znaki.

Dopiero Stremayr w gabinecie Taaffego (od sierpnia 1879 r. do 27 czerwca 1880) naprawił błędy poprzedników, wydawszy d. 27 kwietnia 1880 rozporządzenia językowe dla Czech i dla Moraw, rozporządzenia, które obowiązują do tej pory. Dopiero „zasady“ dr. Koerbera usiłują przełamać dzieło Stremayra w najważniejszych tegoż punktach.

Rozporządzenie Stremayra uzupełnił Prażak. Ten pierwszy minister czeski bez teki, zamianowany d. 12 sierpnia 1879 r., objął kierownictwo ministerium oświaty d. 27 czerwca 1880 i sprawował je po dzień 12 października 1888 r.

Wtedy ministrem sprawiedliwości został hr. Fryderyk Schönborn, obecny prezes trybunału administracyjnego. Przetarwał on upadek Taaffego i pozostał w gabinecie koalicyjnym. Zachowawca i katolik, nie był wrogiem Słowianom, ale nie był też autonomistą, za jakiego okrzykli go Niemcy liberalni. Zwolennik hegemonii niemieckiej w Austrii, chce Słowianom zostawić tyle tylko swobod, ile potrzeba do najbardziej prymitywnego życia narodowego.

W gabinecie Badeniego (1895—1897) tę minister sprawiedliwości piastował hr. Gleispach, urzędnik niemiecki, ale bądź co bądź uznający rozporządzenia językowe, wydane przez gabinet, za słuszne.

W gabinecie hr. Thuna ministrem sprawiedliwości był ten sam dr. Ruber, który siedział w gabinecie Gautscha, karyerzysty, umiejący się przystosować do wiatru, jaki wieje w danej chwili.

W gabinecie prowizorycznym hrabiego Clarego bardzo niefortunna rolę odegrał prezes apelacji w Tryeście, dr. Kindinger, który zostawszy ministrem sprawiedliwości, jako zaciekle germanizator i centralista w rugowaniu języka czeskiego z sądów, posuwał się cichaczem dalej, niż to hr. Clary i on sam przyrzekli publicznie w parlamencie. Słowem, ten sam objaw dwulicowości, o którą się potkuwał teraz baron Spens-Booden.

Pamiętną jest scena na pełnym posiedzeniu parlamentu, gdy posłowie czescy obrzucili ministra Kindingera kulami papierowymi, udowodniwszy mu poprzednio, że nie mówi prawdy. Starzec, błądy, zmieszany, drżący ze strachu, stał między fotelami ministeryalnymi, nie umiejąc się wytłomaczyć z robionych mu zarzutów. Kto wie, czy nie myślał sobie wtedy o trafności przysłowia łacińskiego: *Scripta manent!*

Dlatego to potem baron Spens-Booden tylko ustnie wydawał zlecenia.

Z ziem polskich.

(*Dzielnicy górnośląscy. — Kolo polskie w Berlinie a taryfy celne. — Nowy naczelny prezes Prus zachodn.*).

Na Górnym Śląsku robotnik polski do niedawna jeszcze tak mało uświadomiony pod względem narodowym, daje dzisiaj niejednokrotnie dowody, że mijają zwolna te czasy, kiedy Niemcy na potulności i „ciemnocie“ budowali nadzieje zgermanizowania go bez przeszkody.

Mnożą się wypadki, gdzie robotnik śmiało i odważnie, nie bojąc się kar pieniężnych ani więzienia, broni praw swojej mowy ojczystej.

Pisma tamtejsze notują dwa świeże tego rodzaju wypadki.

Robotnik z kopalni Jan Komraus z Laurahuty, został przez sąd ławniczy w Katowicach na trzy dni aresztu skazany, ponieważ jako oskarżony, nie chciał mówić po niemiecku, lecz powtarzał, że wołałby po polsku się bronić.

W Załężu na policji dnia 6 października r. b. podczas przesłuchów oświadczył robotnik Andrzej Chwałek z Załęskiej Hołdy jako obwiniony, że na oskarżenie po niemiecku odpowiadać nie będzie, ponieważ tyle nie rozumie po niemiecku, aby się mógł dostatecznie obronić. Na to sekretarz Wozniczka otworzył drzwi i kazał Chwałkowi wyjść. Urzędnik Kowolik zaś powiedział, że kto nie chce mówić po niemiecku, ten niechaj idzie do Polski i pokazywał ręką, gdzie to Polska się znajduje. Na to oświadczył Chwałek, że on wie jak jest w Królestwie Polskim, bo tam przebywał młodo przez 17 lat, a nie byłby wrócił, gdyby go Prusy nie były ściągały do wojska, bo nawet półpasek i pieniądze na podróż mu przestali przez brata. Wozniczka mówił coś o tem, że napisze do sądu, jakim to polskim agitator jest Chwałek.

To nie pierwszy raz, że od Chwałki żądał Wozniczka niemieckiej mowy.

Chwałek odsiedział od 29 kwietnia do 2 maja i od 15 do 18 maja r. b. po trzy dni aresztu za to, że jako oskarżony, po niemiecku nie mówił.

*

Jak się dowiaduje *Dziennik Berliński*, berlińskie Kolo polskie uchwaliło 6 głosami przeciw 5 głosować za klami.

„Zwyciężył tedy, pisze *Dziennik Berliński*, klasowy punkt widzenia nad ogólnonarodowym; ubolewamy nad tem gorąco. Chylimy się i teraz przed zasadą solidarności, ale nie będzie można się dziwić, jeżeli zupełnie inaczej zapatrywać się będą na tę sprawę szerokie masy ludności polskiej. Dla nich pozostanie tylko bolesne wrażenie, że poświęcono ich interesy dla nie dowiedzionej korzyści innych, w każdym razie zamożniejszych, warstw społecznych.

Odpowiedź dadzą za kilka miesięcy, gdy będą nowe wybory. Być może, że nie będzie ona zbyt wyraźną w kilku okręgach, gdzie kandydat polski zawsze zwycięża, ale znajduje się sporo innych niepozytywnych dotąd lub niepewnych okręgów, w których liczba głosów polskich wprost się cofnie, a nie wspominamy już zupełnie o Śląsku, gdzie z powodu uchwały powziętej wczoraj przez Kolo, wzmoże się niewątpliwie tak niepożądany dla naszej sprawy narodowej socjalizm polski.

Nie odmawiamy bynajmniej zwolennikom cel prawa bronienia swych interesów, ale nie możemy oprzeć się wrażeniu, że do przeprowadzenia tak w skutki brzemiennej uchwały nie godziło się korzystać z przypadkowej większości jednego głosu. Mniejszość tak poważna jest faktycznie połową, a za tą połową Kolo stoi faktycznie większość społeczeństwa“.

*

Jak wiadomo, naczelnym prezesem Prus zachodnich został były burmistrz m. Gdańska p. Delbrück. Prasa hakatystyczna do nominacji tej wielkie przywiązuje nadzieje. *Koelnische Ztg.* powiada, że „urzędując dość długo w Gdańsku, nowy naczelny prezes obeznany jest dokładnie ze stosunkami polskimi, wie on bardzo dobrze, w jaki sposób Polacy pracują przeciwko niemieczyźnie. Można się przeto na pewno spodziewać, że p. Delbrück zważywszy na całą stanowczość agitację polską i użyję całej przysługującej mu władzy, żeby zjednoczyć wszystkie niemieckie żywioły w walce przeciwko Polakom“.

Listy z kraju.

Rzeszów, w październiku.

(Sprawy miejskie).

Jeden z ostatnich numerów gazety rzeszowskiej przyniósł — jak na stosunki rzeszowskie dość sensacyjną — wiadomość o rezygnacji z godności członka zarządu i zastępcy burmistrza miasta, dr. Rode-ryka Alsa, osobistości w Rzeszowie bardzo cenionej i poważanej dla prawego charakteru i niezawisłości zapatrywań. Krótka notatka mówiła wiele i kolega mój po piórze, pisujący często do *Słowa Polskiego*, albo ją przeoczył, albo też nie chciał rozpoczynać walki z niebezpieczną kliką, t. zw. magistracką, której główną speżyną klika żydowska z wolnym od klienteli adwokatem dr. Hochfeldem na czele, a widomym znakiem burmistrz dr. Jabłoński, poseł na Sejm.

Praca dr. Jabłońskiego dla miasta jest ze wszechmiar dodatnią. W ciągu swego burmistrzowania zrobił on dla Rzeszowa bardzo wiele i obecnie po złożeniu mandatu komisarza miasta, ustanowionego na czas sporządzenia listy wyborczej z wszystkich gmin, przylączonych za jego staraniem do Rzeszowa, będzie jedynym kandydatem na burmistrza. P. Jabłoński posiadałby większą sympatyę u obywateli, gdyby — gdyby pozbył się przybocznej swej gwardyi — złożonej z Żydów, gospodarujących w mieście i magistracie tak, jak to oni, kiedy chcą — umieją.

Gospodarka ta, zwłaszcza w czasie przedwyborczym, jest tego rodzaju, że wyż wymieniony *Głos Rzeszowski* budzi czynność rzeszowskich obywateli w sposób następujący:

„Dowiedzieliśmy, że dr. Hochfeld wbrew przepisom ordynacji wyborczej gminnej sporządza spisy i listy do wyborów Rady gminnej. Zwracamy uwagę p. Jabłońskiego, że on sam ułożeniem listy zająć się powinien, że on jest za nią odpowiedzialny.

„Przypominamy wyborcom, jakimi listami karmiono obywatelstwo rzeszowskie tylko przy ostatnich wyborach w kahale, jak drukowano po dziennikach i wykazywano, że na liście było 25 proc. nieboszczyków, a połowy uprawnionych do głosowania nie wykazano“.

A dalej pisze:

„Zwracamy uwagę obywateli, że każdy, co płaci choćby jeden halerz podatku, ma prawo głosowania, że kobiety mają prawo głosowania przez pełnomocników, że powinny one pełnomocnictwa swoje dawać osobom zaufanym. Dr. Jabłoński powinien zakazać podwładnym zbierania takich pełnomocnictw od wdów i sierót, mających prawo głosowania.

Bluzki zimowe

z barchanu, flaneli i sukienne, Halki, Spódnice włóczkowe, Szlafroki i Matinki, poleca z bardzo pięknych i gustownych materyałów

Ferdynand Güttler
Lwów, pl. Halicki 3.

Ostatni czas, aby podobne łowienie pełnomocnictw zniknęło z widowni akcyi wyborczej mieszkańców Rzeszowa.

Tak wyglądają pierwsze strzały, gdy w okres wyborców wkracza poczyną obywatelstwo Rzeszowa.

„Jest również obawa, że starym zwyczajem ogłoszenie listy wyborczej nastąpi przy pomocy autografowanych świstków papieru, aby tylko jak najmniej osób zwracało uwagę na fakt wyłożenia listy wyborczej. Sądźmy, że mamy prawo domagać się, aby fakt wyłożenia listy ogłoszony był dużymi plakatami drukowanymi i aby te plakaty rozlepiono przed pierwszym dniem wyłożenia listy. Domagamy się tego imieniem wszystkich wyborców, nie stojących na żołdzie magistratu. Jeżeli dr. Jabłoński sądzi, że nasze wymagania są odosobnione, prosimy zapytać się w tym względzie pierwszego lepszego wyborcę o opinię“.

W ostatnim tygodniu zwołano w „Gwieździe“ zgromadzenie rękodzielników i uchwalono na niem dołożyć wszelkich starań, aby w miejsce dra Alsa zamianowano członkiem zarządu miasta jednego z rzeszowskich rękodzielników. Żądanie to jest zupełnie uzasadnione, jeśli się zważy, że zarząd miasta jest, a raczej, należycie prowadzony, może być bardzo ważnym czynnikiem dla dodatniego rozwoju rękodziela i jeśli się wspomni, że rękodzielnicy są mieszkańcami miasta, którego prawidłowy rozwój jest równocześnie rozwojem ich osobistych interesów.

Przy pierwszych nominacjach na członków Rady miejskiej pominięto mieszczaństwo zupełnie, a obecnie, mimo tajemnicy, wie o tem wójt i cała gromada, że w propozycjach pominięto mieszczaństwo na nowo. Aby temu zaradzić, postanowiono wysłać deputację rękodzielników rzeszowskich do marszałka i namiestnika z przedstawieniem rzeczywistego składu zarządu i z żądaniem rękodzielników, by członkiem zarządu zamianowano dotychczasowego radnego p. Woźniaka.

Życzyć wypada i rękodzielnikom, aby w swej sprawie uzyskali, co potrzeba, u miarodajnych czynników i aby sprawa sanacji stosunków miejskich wzięła dobry obrót. Gdyby bowiem rządy miasta sprawowane były i nadal w ten sposób, jak obecnie, odbiłoby się to nader ujemnie na jego prawidłowym i pożądanym rozwoju.

KLIM.

Z sali obrad.

Lwów, 20 października.

Kasyno urzędnicze odbyło wczoraj w własnym lokalu swoje doroczne Walne zgromadzenie. Zagaił je prezes Kasyna p. Bilwin St., zdając sprawę z działalności całorocznej zarządu. Kasyno stara się uprzyjemnić swym członkom odpocznik po żmudnej, całodzienniej pracy. Środkami do tego są: czytelnia, pogadanki, wycieczki wspólne, przedstawienia amatorskie i inne zabawy we własnych salonach.

W karnawale urządziło Kasyno szereg wieczorów tańczących dla rodzin swych członków, na których liczna frekwencja świadczyła, że wieczorki te cieszą się sympatją w sferach rodzin urzędniczych. Liczba członków coraz bardziej wzrasta i obecnie wynosi 230. Finansowo stoi Kasyno bardzo dobrze. Przychody w roku sprawozdawczym do końca września br. wynosiły 11.436 k., rozchody zaś 11.284 k. Z dniem św. Mikołaja rozpocznie się w Kasynie sezon zabaw i przedstawień amatorskich. Z dniem 1 listopada zmienia Kasyno lokal obecny i przeprowadza się na ul. Hetmańską 1. 12, gdzie dwie obszerne sale pozwolą się rozwinąć wieczorkom tańczącym. Przystąpiono z kolei do wyborów. Do zarządu weszli pp. Bilwin St., Biskup Józef, dr. Gottlieb Jan, Huth Adolf, Kiernicki Wład., Klausel Jan, Kluczenko Bol., dr. Liptay Maksym., Makusch Józef, Maksymowicz St., Pierożyński Eug., Rudzki Wład., Soleski Jan, Stadnicki Wilh. i Towarnicki Jan.

Następnie wybrano 5 zastępców zarządu, komisyję rewizyjną i komitet zabawowy. Później zarząd ukonstytuuje się, wybierając prezesa, zast. prezesa, sekretarza i skarbnika.

W końcu wyrażono podziękowanie prezesowi p. Bilwinowi i skarbnikowi p. Fibertowi za ich żmudną a pełną pomyślnych skutków pracę.

Tow. certyfikatowców wojskowych

odbyło wczoraj w sali „Skaly“ nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa swego p. Wyszyńskiego. Prezes przedstawiał smutną dolę certyfikatowców wojskowych. Zastępca oficera, po 12 albo 14 letniej służbie otrzymuje tzw. certyfikat, na mocy którego ma otrzymać przyzwoitą służbę rządową. Zostały te certyfikaty nadane ustawą z r. 1872. Tymczasem wykonawcy tych ustaw wypaczają ją i wysłużony podoficer w nagrodę za swoją długoletnią żmudną służbę dostaje posadę nie tylko lichą płatną, ale co gorsza, używają go do posług, nie licujących z jego dotychczasowym stanowiskiem. Podoficer, wstąpiwszy do służby rządowej w charakterze woźnego, płęć i więcej lat musi poprzestać na placu 800 kor., z czego wyżywić musi siebie a liczną rodziną. Dla wywalczenia polepszenia bytu dla wysłużonych podoficerów zawiązało się Towarzystwo. Mowca zakończył wezwaniem do solidarności, gdyż tym tylko sposobem można wywalczyć lepsze jutro.

W podobnie jaskrawych słowach przedstawiał stanowisko certyfikatowców zastępca prezesa p. Szajer. Wspominał również o dodatkach na starość, których żaden woźny nie jest w możności się dośłużyć, gdyż ustawa w tym kierunku tak niyluie sformułowana, że dodatek ten w najlepszym razie — dodał mowca — może woźny otrzymać kilka lat po śmierci.

P. Podgórski, woźny uniwersytetu, skarżył się, że woźnych, wysłużonych podoficerów, używają do noszenia drzewa, wody, palenia w piecach, zamiatania i innych najpodrzedniejszych posług. Postawił wniosek, by centralne Towarzystwo w Wiedniu wniosło w tej sprawie memoriał do ministerstwa obrony krajowej, by ono stanęło w obronie b. podoficerów.

P. Marcinek, po zdaniu sprawy ze stanu kasy, podniósł stosunki dozorców przewodów telegraficznych. Mowca wykazał na przykładach, na jakie niebezpieczeństwa narażeni są ci dozorczy a w zamian tego nie otrzymują prawie żadnego ubezpieczenia.

Niedawno była deputacja tych dozorców u naczelnego dyrektora poczt dr. Neubauera w sprawie polepszenia plac. Dr. Neubauer oświadczył deputacji, że sprawę tę już załatwił pomyślnie dla dozorców, jednak dotychczas dozorczy tego nie czują.

P. Iwańczuk ze Stanisławowa mówił o ubezpieczeniu woźnych pocztowych, zajętych przy ambulansie. Ubezpieczenia w razie wypadku wyglądają bardzo ładnie na papierze, w rzeczywistości jest prawie żadne.

Uzupełniono wydział o trzech nowych członków p. Kocana, Sikory i Gnidy.

Następnie prezes zamknął obrady podziękowaniem za liczny udział członków i wezwaniem do liczego zapisywania się do towarzystwa bez obawy przełożonych, gdyż towarzystwo to jest zupełnie legalne.

Z Towarzystwa strzeleckiego.

Ubiegłej soboty odbyło się uroczyste zakończenie sezonu strzelniczego i zabaw letnich, połączone z wręczeniem pierwszej nagrody strzelania premiewego p. Tadeuszowi Krumholzowi.

Przy suto zastawionych stołach zasiadło przeszło sto osób. Pierwszy toast wniósł prezes towarzystwa p. Michał Michalski, a w jędrnym przemówieniu skreślił ostatnie dzieje Towarzystwa i wyjaśnił, dlaczego zdobywcy pierwszej nagrody wręczono podobiznę puharu, podarowanego Towarzystwu przez cesarza podczas ostatnich odwiedzin w r. 1894, a nie oryginalny puhar. Oto oryginalne protokoły Towarzystwa świadczą, — iż od chwili rewindykacji kraju aż po rok 1873 rządili w tem czysto-polskiem Towarzystwie Niemcy, i w tym czasie jeszcze nawet protokoły strzelania spisywane były po niemiecku. Od roku 1873 rozpoczął się dopiero ponownie ruch w kierunku pracy około podniesienia godności narodowej. Po długoletniej rabunkowej gospodarce niemieckiej odziedziczyliśmy obdarte z pamiątek puste sciany, realność zrujnowaną, a w dodatku wystawioną na licytację. Dzięki staraniom i zapobiegliwości zarządu, byt Towarzystwa, jest dziś zapewnionym, a zamożne Towarzystwo chce utworzyć skarbiec, mający być dowodem jego historycznej i patriotypycznej działalności, postanowiło zachowywać w nim wszystkie dary monarchów, którzy od chwili założenia aż do czasów porozbiorowych uznawali jego działalność skuteczną.

Po wręczeniu puharu podziękował p. Tadeusz Krumholz, wznosząc zdrowie ofiarodawcy. Wezwany przez prezesa mistrz ceremonii p. Krzysztof Janowicz odczytał protokół strzelania.

W strzelaniu tem wzięło udział 25 członków, strzałów oddano 1514, z tej liczby 184 w „czarne“. Najwyższą liczbę strzałów czarnych zrobił p. Tadeusz Krumholz, protokół strzelania zanotował ich 60. W szeregu oficjalnych toastów pil król kurkowy p. Antoni Barszczeński na pomyślność tych co brali udział w strzelaniu, budowniczy p. Alfred Kamienobrodzki na pomyślność młodych strzelców, którzy powinni przechować w nowym pokoleniu tradycję Towarzystwa. Z werwą i prawdziwym humorem przemówił wiceprezydent miasta p. Ciuchciński na temat iż „dawniej łatwo było o chleb a trudno o panny, dziś łatwiej o panny niż o chleb“, dlatego młodzież zaniedbała ćwiczeń rycerskich i zdobywa serca niewieście, a raczej posagi nie walką rycerską na udeplanej ziemi lecz komplementami i pięknym ukłonem, to też ćwiczenia w strzelaniu, walkę o zdobycie premii należy uważać za turniej zwycięski, dlatego pije na pomyślność młodych strzelców, w ręce króla Antoniego I. nadając mu przydomek „łagodny“. Piękny toast wniósł p. Ihnatowicz, przypominając iż w obecnej chwili, gdy agitacye wrogich nam żywiołów chcą nas wygnać za San, Towarzystwo strzeleckie, które od 450 lat broń miasto i kraju z osiemnastu baszt miejskich jemu powierzonych, jest żywym protestem przeciw tym zaborszym a bezpodstawnym pretensjom wrogów i dlatego szanuje stare nasze tradycje mieszczańskie. Wznosi więc toast na pomyślność dalszej obrony tej części ziemi polskiej jaką jest miasto Lwów w ręce obu wiceprezydentów miasta.

W dalszym ciągu toastowali pp. Ohly, skarbnik Towarzystwa Okornicki, Krzysztof Janowicz,

Kazimierz Peplowski, który wezwał improwizowanym wierszem zdobywcę nagrody, by się nie zaniebrywał w strzelaniu bo może być sromotnie pobity przez młodszych strzelców.

Dyrektor Bolesław Lewicki wznosząc toast na pomyślność sztabu Towarzystwa i p. Platowski, który zakończył szereg oficjalnych toastów. Ochocza zabawa przy dźwiękach Kapeli narodowej przeciągnęła się do późnej nocy.

Filharmonia lwowska.

Żaden z polskich pierwszorzędnych pianistów nie grał przed lwowską publicznością tak często jak Śliwiński. Znamy też rozmaite chwile jego artystycznej przeszłości, niemal od pierwszych kroków tego niepospolitego wirtuozowskiego talentu, aż do obecnej. Znamy mocne jego strony i słabsze, znamy wieczory zdrowia i nerwowych kaprysów, podniecenia i depresji, jasności i przyćmienia. Bo gra Śliwińskiego to istny kalejdoskop, pełen szkielek rozmaitych, których fantastycznym układem kierują nerwy, oczywiście na tle wielkiego talentu i niepospolitej techniki. Leży w tem i podstawa jego powodzeń i równocześnie przyczyna, dla której niezdolną dotychczas na szczyty stanać.

U Paderewskiego obok wielkiego talentu i pracy podziwiać należało i do dziś dnia należy, wyjątkową wprost zdolność kierowania swoim kształceniem się, rozwojem sił i całą produkcją artystyczną. Wszystko tam jest nienytelko odczute, ale zarazem i obmyślane i skrytykowane, a w końcu podane ze skończoną maestryą. Śliwiński nie rozporządza zdolnościami tak rozległymi, zwrócony i przywiązany wyłącznie do sztuki wykonawczej, ma w sobie coś ze śpiewaka włoskiego. Talent dyktuje mu więcej niż inteligencja, instynkt więcej niż wiedza estetyka, fantazja więcej niż autokrytyka, a nad wszystkim panuje muzyczny temperament, natura stworzona, aby śpiewać bez dreczenia się pytaniami: co, jak i dlaczego. Śpiewak ten ma przedewszystkiem głos przesłizny — głos powiadam, bo czemuż jest u pianisty uderzenie (rzecz w znacznej części otrzymywana od natury) jeżeli nie głosem? Otóż ten głos płynie z pod palców jego naturalnie i swobodnie, posiada szeroką skalę odcieni dynamicznych i jedną ogromną zaletę, że przy wielkiej sile nie traci nigdy piękności tonu.

Jak widzimy z tego, zmysłowa strona dźwięku w grze Śliwińskiego przedstawia się, rzeczby można — rozkosznie, i przyznalibyśmy jej piękność pierwszej wody, gdyby nie była tu i owdzie kalana przypadkowymi uderzeniami, czyli t. zw. zaczepianiem sąsiadów, co np. w koncercie Chopina zwłaszcza z początku, zbyt często zamęcało jasny horyzont kompozycji. Od czasów Rubinstein, z usprawiedliwieniem tych niedokładności można się często spotkać; co do mnie, to wolę ich niesłyszeć i nie usprawiedliwiać. Nie wszyscy się na to jednak tak samo zapatrują. Gdy podczas koncertu w takiej drażliwej chwili spojrzalem z niemym wyrzutem na moją sąsiadkę na lewo, osobę bardzo muzyczną, a entuzjastyczną zwolenniczkę Śliwińskiego rzekła mi na to cokolwiek podrażnionym tonem: ależ ja nie chodzę na koncerty, aby liczyć fałszywe tony! — I ja również nie — odpowiedziałem, ale z odmienną intonacją... Natomiast sąsiad z prawej strony, sarkaf na to z indygnacją.

Ciekawa to rzecz, że Śliwiński gra swoją obudza w audytorium zdania jak najskańniej się różniące. Pochodzi to stąd, że nierówności jego gry ważą różnie na szali sądów publiczności. Są słuchacze, którym np. przyspieszenie chwilowej melodyi w koncercie Chopina psuje do tego stopnia wrażenia, że nie umieją już następnie dobrych i pięknych momentów należycie ocenić i uznać. A tych momentów Śliwiński ma tak wiele! i czyż nie rozciągają się one często na całe utwory i na całe grupy utworów! Jakże wspaniale grał np. transkrypcję z Tristana i Izoldy! Ale prawda, że przy swoim nerwowym usposobieniu artysta ten wychodzi lepiej wypełniając cały wieczór grą własną — ma czas nastroić się i rozkołysać, a w końcu wpaść w rodzaj upojenia, które następnie udziela się słuchaczom. Wszak zwyczajnie naddatki są najpiękniejszą częścią jego programów. Stąd ramy wielkiego o rozlicznych współudziałach koncertu nie są zupełnie korzystne dla gry jego. I zapewne tą też myślą kierowany, daje we środę koncert własny (w sali Filharmonii), z programem interesującym, acz jedynie z produkcji czysto fortepianowych złożonym.

Dwa koncerty, czwartkowy i sobotni, urozmaicone śpiewem pani Korolewicz-Wajdowej i utworami orkiestralnymi — należały do najlepszych w Filharmonii. Pani Korolewicz, to podobnie jak Śliwiński znajomość dawna i miła. Jej piękny głos pełny i dźwięczny zwłaszcza w medjum, przypomina nam żywo występy sceniczne tej artystki, wstępy uwiecznione zawsze powodzeniem, ile razy o występie lirycznej a więc przeważnie biernej postaci chodziło. Bo w śpiewie tym przy bardzo ładnym gatunku głosu, brakowało zawsze żywszych akcentów. Daje się to i w sali koncertowej odczuwać. I nie o to jedynie tu chodzi, aby taki akcent pojawiał się jako następstwo danej przez nauczyciela, korepetytora lub krytyka wskazówki, lecz o to, aby go jakiś impuls pochodzący z głębin duszy wywoływał. Bo nikt nie zaprzeczy, że pani Korolewicz jest śpiewa-

czka staranna, dbała o wszelką poprawność, że wnosi na estradę rzetelność artystyczną obok wielu warunków, wśród których głos i piękna aparycja pierwsze zajmują miejsce. Lecz temu śpiewowi nerwu brakuje — artystka robi wrażenie osoby, której na świecie miło, dobrze i która tego pogodnego horyzontu nie radaby żadnem wzruszeniem zakłócić, nawet wówczas, gdy śpiewa melancholiczne piosenki, co czyni z widoczną predylekcyą.

Zresztą układ programu wskazuje, że pani Krolewicz uznaje niewłaściwość aryj koncertowych na estradzie i że dba w pierwszym rzędzie o pieśń polską; zasługuje też za to na żywe uznanie. Wogóle, spotyka się artystka u nas z przyjęciem bardzo ciepłym i spodziewamy się, że w sezonie bieżącym dyrekcja opery lwowskiej postara się o to, aby w niej pozyskać śpiewaczkę do partij koloraturowych i lirycznych. Mimo bowiem wytknięte powyżej pewne ujemne właściwości śpiewu, pani K., należy bezsprzecznie do rzędu najlepszych polskich śpiewaczek.

Wczoraj odbył się koncert popularny o programie lepszym niż tydzień temu — podkreślam to z uznaniem i przyjemnością. Ponieważ jednak z powodu treści programów nasuwa się pod pióro niemala ilość uwag, przeto sprawozdanie z tego koncertu odkładam do najbliższej sposobności.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Teatr krakowski.

Kilka uwag niefachowych.

Jakkolwiek według jednych teatr istnieje dla jego dyrektora, według innych zaś dla teatralnych krytyków, to jednak większość się chyba zgodzi, że istnieje on przedewszystkiem dla publiczności. Zdaje mi się też, że nie zaszkodzi, jeżeli czasem i z pośród tej publiczności odzywają się głosy w sprawach teatru, zwłaszcza gdy ta widzi silną różnicę między zdaniem swoim a „fachową“ opinią krytyków.

Nie jestem tak ambitny, ażebym twierdził, że to, co mówię, myśli cała publiczność, ale mam powody do sądzenia, że w danym wypadku opinię moją podziela pewna część tych, co siadają na płatnych miejscach. Dlatego widząc, jak dalekim jest mój pogląd na teatr krakowski od „fachowej“ opinii, wypowiedzianej parokrotnie ostatnimi czasy w łamach *Słowa Polskiego*, ośmielam się zabrać głos w interesie swoim i innych, zbliżonych do mnie gustami.

Lubię bardzo teatr i w budzecie mych przyjemności stanowi on poważną pozycję. Dodam, że uznaję wszelki rodzaj sztuk, byle były dobrze zrobione i dobrze zagrane. Otóż byłem na dwóch ostatnich premierach w teatrze krakowskim i w obu wypadkach opuszczałem teatr z niesmakiem, mając jasną świadomość, że straciłem wieczór, cztery korony i na dodatek popsułem humor.

W pierwszym wypadku dawano komedię głosego dziś w Anglii autora, p. Pinero, pt. „Wesoły lord Quex“, w drugim „Szczęście (La Veine)“, utwór paryskiego dziennikarza, p. Capusa.

Nawiasem mówiąc, nie bardzo rozumiem powód, dla którego wystawiono ostatnią sztukę, nie bowiem za nią nie przemawia: autor ma nie talent, ale surrogat talentu w postaci sprytu i otrząskania się z teatrem, a nadto odznacza się wrodzoną widoczną i nabytą w świecie bulwarowym tępością moralną.

P. Capus jest klasycznym przedstawicielem tego sposobu myślenia, któryby nazwał prostytutką: jest to pisarz tej sfery, w której ludzie się rodzą z niewiadomych ojców, dają życie niewiadomym synom, gdzie zdarzają się często mężowie publiczni w rodzaju p. Capusa i jego bohatera, adwokata, później deputowanego Bréarda, a gdzie kobiety zawsze są publiczne. Sfera ta jest bardzo liczna w Paryżu — ma ona tam swoje dzienniki, swą literaturę, no i swój teatr.

Dla tego teatru właśnie jest napisana sztuka p. Capusa: nie jest to, broń Boże, sztuka nieprzyzwoita, na scenie nie dzieje się nic z tych rzeczy, które powinny zostać za parawanem, nie ma nawet tlustych dowcipów; przeciwnie, jest ona niejako wycieczką w sferę idealniejszą, przeznaczoną na to, ażeby kobiety publiczne mogły w teatrze odpocząć po życiu zawodowym, zobaczyć tam siebie w roli protektorek ludzi publicznych i opiekunek idealnej miłości, żeby wyszły z teatru z przekonaniem, iż zajmują niepoślednie stanowisko w życiu społecznem.

Sztuki takie są zaspokojeniem pewnej potrzeby moralnej tej sfery, w której żyje i dla której pisze p. Capus. Otóż wystawienie „La Veine“ w Krakowie jest stąd dla mnie niezrozumiałe, że u nas ta sfera nie jest liczna, a przynajmniej stanowi bardzo małą część publiczności teatralnej, sztuka zaś, po za swoją „moralną“ wartością dla wspomnianej wyżej kategorii ludzi, artystycznej, ani społecznej wartości nie ma żadnej. Chwalebne może być z pewnego punktu widzenia usiłowanie dyrekcji teatru wytworzenia takiej sfery p. Capusa, ale wątpię, żeby ten punkt widzenia podzielała Rada miejska i Sejm, subwencyonujące teatr krakowski. Dla naszej publiczności, przy dzisiejszym poziomie jej pojęć we właściwym zakresie, ze sztuki tej może być pouczający tylko jej sens moralny, mianowicie, że osoby płci niewieściej, które pragną wyjść za mąż, najprędzej osiągną ten cel, gdy pojadą z pierwszym lepszym

mężczyzną na parudniową wycieczkę, wzięwszy do torebki ozdobną nocną bieliznę, oraz, że dobrze jest, gdy żyją w przyjaźni z najwykleszszymi kokotami, bo przez nie można swemu kochankowi lub mężowi otworzyć horyzonty szerszej kariery.

Zostawiam wszakże ocenę sztuki subwencyonującemu teatr ojcom narodu, a powracam do samego teatru.

„Wesoły lord Quex“ był tak odegrany, że smutny byłby los p. Kotarbińskiego, gdyby zaprosił na przedstawienie autora, zwłaszcza, jeśli ten angielskim zwyczajem przeszedł szkołę boksowania.

Dziwna rzecz poprostu, jak można było w takim stopniu nie rozumieć sztuki: odegraną całą w zupełnie fałszywym tonie i ani jednej postaci nie pokazano taką, jaką ją stworzył autor. Wskutek tego publiczność z pewnością wyszła z teatru z myślami, bardzo ubliżającymi dla autora.

Anglicy są społeczeństwem czynnym, do teatru chodzą przeważnie dla odpoczynku i rozrywki, o ile więc nie mają do czynienia z geniuszem Szekspirowskim, lubią przeważnie sztuki lekkie — naturalnie, lekkie po angielsku, lub też optycznie efektowne, „spectacular“. Mają oni jednak starą kulturę teatralną i rzeczy lekkich nigdy nie biorą na scenie ciężko. W komedii takiej np., jak „Wesoły lord Quex“, wszystko się robi na scenie w tonie pół-poważnym, z humorem, mającym delikatny odcień błazeństwa, ze zbliżeniem do karykatury, zwłaszcza w scenach, wyraźnie wysmiewających wady społeczne, jak np. sceny między lordem Quexem a podstarzałą księżną, wyszydzące miłość w sferach arystokratycznych. Tymczasem w teatrze krakowskim usiłowano z błazeństwa zrobić straszny dramat, skutkiem czego całe sceny i całe postacie zostały niezrozumiałe.

Panna Mrozowska w głównej roli p. Fullgarney, „manicurist“, noszącej już w zawodzie swoim pewien komizm, przytem, jak widać z jej postępowania, dobrej dziewczyny, ale wścibskiej, nietaktownej, pół-sprytnej, pół-głupiej, a stąd wpadającej w sprzeczności i kłopotliwe położenie, zupełnie wypacza tę postać, robiąc z niej niemożliwą, mieszaninę wewnętrznej dramatyczności, czasami demonizmu, przenikliwości, energii, naiwności, słabości i t. d. Jest to artystka z pewnością, może nawet dość dużymi zdolnościami, ale trzeba jej przedewszystkiem kierownictwa, trzeba żeby ją uczono rozumieć rolę, a następnie trzeba, żeby miała rolę dla siebie odpowiednią. Tego zaś niema.

Patrząc na p. Sobiesławę, niepodobna zrozumieć, dlaczego się nazywa „wesołym lordem“, jest bowiem wesoły, jak grabarz. Tragizm zaś p. Wysockiej, jako księżnej, zarówno w parku, gdzie mówi o rzadkiej marce szampa, jak później w buduarze, gdzie ten szampa jest już odkorkowany, jest komiczny, ale mimo woli artystki. Ex-gubernator z tropikalnej Afryki jest raczej emerytowanym radcą namiestnictwa i ma dar przerabiania wespół z lordem Quexem komicznego dyalogu na diabelnie nudny, a nawet niezły chiromanta (p. Mielewski), za poważny jest w scenach miłosnych.

Nie będę się już rozwodził nad przedstawieniem sztuki Capusa, bo ona tego nie warta. Również grano ją zbyt seryo i również całe sceny zrobiono fałszywie, wprost niezrozumiale.

Zwykła to dziś rzecz w teatrze krakowskim takie parcie sztuk, nawet łatwych, nie przedstawiających zbyt wielkiego zadania dla aktorów. Tłómaczy się to przedewszystkiem usunięciem ze sceny wszystkich sił pierwszorzędnych, niedostateczną liczbą aktorów, co nawet dobrą reżyserję zmuszałoby do niewłaściwego powierzania roli. Dziś teatr składa się z sił drugo i trzeciorzędnych, a jeżeli się nawet zdarzy lepsza siła młoda, to brak kierownictwa nie pozwoli z niej zrobić użytku.

Nawet zdolniejsi i bardziej wyrobieni aktorzy, którzy zostali z dawnych, lepszych czasów, gorzej dziś grają, niż dawniej, nie uczą się roli, ani jej studyują, nie starają się z niej nie zrobić, w przekonaniu widocznym, że i tak sztuka źle wypadnie.

Właściwie przy dzisiejszym składzie teatru krakowskiego i przy obecnym sposobie prowadzenia go, możnaby w Krakowie grać tylko melodramaty i stare, dydaktyczne komedye, to znaczy, że z powodzeniem mógłby on spełniać tylko zadanie teatru ludowego. Ale teatr ludowy już mamy i dwóch na potrzeby Krakowa nie potrzeba.

Tak, jak dziś jest, ludzie, mający cokolwiek smaku i chodzący do teatru dla teatru, muszą zaprzestać uczęszczania do świątyni sztuki, pozostając pod kierunkiem p. Kotarbińskiego. Nie jest to położenie rozpacze, bo jeżeli człowiek na wsi może się bez teatru obyć, to mógłby i w Krakowie. Ale pocóż w takim razie było budować teatr i pociągać z publicznych funduszy subwencyonować?...

NIE-KRYTYK.

Obchód ku czci Konopnickiej w Krakowie.

Kraków, 20 października.

Jubileusz Konopnickiej jest tak ważnym i tak pięknym zdarzeniem, że prócz telegraficznego sprawozdania, należy jeszcze doń powrócić, przynajmniej, aby przytoczyć dosłownie przemówienie, w jakich reprezentanci różnych sfer składali poetce hołd imieniem społeczeństwa.

I tak najpiękniejszym wyrazem tego hołdu, a zarazem wyborną charakterystyką poetki była przemowa p. Kazimierza Bartoszewicza. Brzmi ona jak następuje:

„Dostojna Pani!

W imieniu komitetu, który się zajął urządzeniem Twego jubileuszu, składam Ci najserdeczniejsze dzięki za to, że uczyniłaś zadość naszym najgorętszym pragnieniom i stanęłaś wśród nas w chwili uroczystej zarówno dla Ciebie, jak i dla tych wszystkich, dla których dzień dzisiejszy jest świętem poezji narodowej.

Poezja, ten najcudniejszy kwiat umysłowej twórczości, stanowi sławę i chlubę każdego narodu, dlatego też otacza ją cześć i wdzięczność całych społeczeństw.

Do tej wdzięczności nasza poezja ma prawo wyjątkowe.

Odkąd ulegliśmy brutalnej przemocy, poezja narodowa stała się potężnym czynnikiem naszego życia i odrodzenia. Karmicielka całych pokoleń, pocieszycielka w chwilach bólu i zwątpienia, apostołka czynów, miłości i jedności narodowej — od stu lat blisko jest dla nas jedną z gwiazd przewodnich wśród strasznej, ciemnej nocy niewoli. Przedzierając się jak światło do lochów więziennych, ogrzewała serca wygnańców pod mroźnym niebem Sybiru, bywała to gołębicą dobre wieści niosącą, to balsamem na rany, to stróżem i sędzią sumienia narodowego. Pieściła i karmiła, wzywała do pokuty i niosła nagrodę szlachetnym czynom, błogosławiła na bój i kładła swe białe czyste dłonie na czoła zmęczonych trudem walki. Naród nasz złożył w swej poezji całą swą duszę — jest ona odbiciem wszystkich jego porywów, marzeń i pragnień, wszystkich jego tak rzadkich chwil promiennych i wszystkich tak częstych niestety dni klęsk i niepowodzeń.

Pieśń polska ukochała namiętnie swój naród — i wdzięczny naród pieśń swoją ukochał.

Więc ile razy nadejdzie jej święto, wszystkie dusze wierzące i miłujące wiążą się w bratnie koło, aby razem i zgodnie obchodzić tę chwilę uroczystą.

Dzień dzisiejszy jest takim świętem.

Spółczeństwo nasze odczuło obowiązek uczczenia 25-letniej Twojej pracy, dostojna pani, bo widzi ono w Tobie prawowitą spadkobierczynię największych wieszczów naszych, bo jesteś, jak się wyraził wielki mistrz słowa: „ptakiem szerokoskrzydłym, drzewem, które wysoko wystrzeliło w rodzinnym lesie, sławą wielką i jasną, pieśniarką duchem i mową władną“.

Lutnia, którą odziedziczyłaś, w rękach Twoich brzmi całą pełnią tonów. Umiesz na niej śpiewać i płakać, umiesz nucić jak szara ptaszyna i grzmieć głosem piorunowym.

Owładnęłaś mistrzostwem formy, stałaś się panią, władczynią wszystkich skarbów naszego języka.

Za to Ci cześć i chwała — ale jeszcze nie prawo do miłości.

Prawo to zdobyłaś sercem swoim.

W początkach swej twórczości złożyłaś przyrzeczenie:

Ja będę latać, jako ptak zraniony

Nizko, nad ziemią tą, co w bólach kona,

Bym mogła objąć z miłością w ramiona

Smutnych miliony!

I dotrzymałaś tego przyrzeczenia. Pieśń Twoja obejmowała z miłością w ramiona miliony biednych, opuszczonych, upośledzonych. A tylko wielkie serce do takiej miłości jest zdolne — do serc małych nie dochodzą jęki nieszczęśliwych, obojętną im jest ciężka walka wydziedziczonych o kawał chleba, o promyk szczęścia, o prawo do życia.

Ale największą, świętą miłością objęłaś lud polski. Stałaś się jego orędowniczką, jego trybunem w poezji naszej. Doli i duszy jego poświęciłaś swe najpiękniejsze liryki i tę przedziwną, wspaniałą, pełną siły i prawdy opowieść o panu Balcerze.

A miłość tego ludu kojarzyła się w Tobie z miłością całego narodu. Pieśń Twoja przepowiadała

Zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli

Przebyły zimę, wiekowej niewoli.

Więc też ukochany przez Ciebie naród — odpłaca Ci za miłość miłością.

W jubileuszu Twoim, Dostojna Pani, biorą udział wszystkie prowincje naszej na trzech krzyżach rozpiętej Ojczyzny. Ujrzyś tu przedstawicieli starej stolicy, co strzeże prochów najdroższych narodowi i tej drugiej, dziś „żałosnej wdowy“, co widziała w swych murach wielki dzień 3 maja i wielką noc listopadową — złoży Ci kwiaty uczuła bujna Ukraina i usłyszysz echa miłości pełne z tej ziemi wielkich bólów, co wydała największego bohatera i największego wieszca narodowego; staną przed Tobą synowie i ciotki tej pramacierzy, co widziała majestat Chrobrych, a dziś rodzi dzieci wrzesińskie. Znajdziesz się między nami i stary a tak drogi nam Śląsk Piastowy; dojdą Cię słowa z ziemi podlaskiej, co krwawi i męczeństwem swych synów broniła wiary ojców...

W jubileuszu Twoim, Dostojna Pani, biorą udział wszystkie warstwy i stany. Złożyła Ci już hołd reprezentacja kraju, dziś staną przed Tobą delegaci najwyższej naukowej instytucji. A po nich przyjdą przedstawiciele różnych zawodów, zakładów, stowarzyszeń — stanie przed Tobą młodzież, a ojcowie i matki przyprowadzą swe dzieci, bo ich proste

serduska chcą Ci podziękować za przesłane dla nich składane piosenki.

A zanim przybyłaś do tej sali, widziałas w tłumnym zastępie lud polski — wielki przedmiot Twojej miłości, największą naszą nadzieję. Lud ten dumny, że cały naród słyszy dotychczas brzęk kos racławickich, skłania przed Tobą głowę, boś Ty mu najdroższą siostrą i najlepszą przyjaciółką.

A prócz hołdu tej całej drużynie laszej, co Cię otacza, lub która dziś duchem jest przy Tobie, usłyszysz hołd pobratymczego narodu, który przysłał przedstawicielkę swej literatury.

Komitet jubileuszowy szczęśliwy jest, że przygotowawszy dzień dzisiejszy stał się poniekąd pośrednikiem pomiędzy Tobą a całym naszym społeczeństwem. Jako jeden z wyrazów tego pośrednictwa składa Ci adres opatrzone tysiącami podpisów. Umieścił go w tej oto skrzyni chłopskiej, w której chciał widzieć symbol Twojej pracy i miłości dla ludu.

A drugą pamiątką będzie zbiór utworów Twoich, przystępny dla warstw szerokich, który komitet do druku przygotował i wydał, i który Ci oddaje jako własność Twoją.

Wręczając te oznaki hołdu, komitet sądzi, iż ma prawo w imieniu ogółu wyrazić najgorętsze życzenie, abyś się doczekała dostojna Pani, złotych godów z literaturą i aby za dni tych przyszłych godów z pod pióra Twego mogły wychodzić same tylko pieśni radosne, opiewające zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, lepszą dolę ukochanego przez Ciebie ludu, wielki świt narodowego zmartwychwstania!

Prezydent miasta Friedlein wygłosił następującą przemowę:

„Dostojna Pani!

Przybyłaś w nasze progi pozwól więc abym jako gospodarz tego miasta powitał Cię w murach naszego grodu imieniem jego mieszkańców. W dniu dzisiejszym postanowił naród nasz uczcić ćwierćwiekowy jubileusz Twojej pracy.

Niechże więc i mnie wolno będzie imieniem tego miasta oddać ci cześć należną i złożyć wyrazy głęboko odczutej wdzięczności za te wonne, pełne piękności kwiaty, któremi duch Twój twórczy, zwiększa dzieło naszych wielkich poetów, zdobiąc naszą ojczystą literaturę.

Przyjm więc to życzenie, oto aby w najdłuższe lata z pod tego pióra którym władasz tak pięknie, snuło się pasmo myśli pięknych i wielkich, miłości bliźniego i ojczyzny. Te wyrazy uczucia płynące z serc Krakowian przyjm Pani łaskawie!

Jak już wspomnieliśmy w porannym numerze, nie brakło na obchodzie hołdu ze strony Czechów. Mianowicie p. Maternova przemówiła najpierw po czesku a później dodała po polsku co następuje:

„Kobiety czeskie, zgromadzone w centralnem stowarzyszeniu swoim, szła Tobie, Pani, przez moje usta gorące słowa pozdrowienia: „Ave Miriam”. Witaj gwiazdo! Literatki i artystki czeskie proszą Cię byś chciała przyjąć tę pamiątkę z ziemi, którą Pani znasz i kochasz i nie raz ją odwiedziłaś.

Przyjm Pani tę pamiątkę od kobiet narodu, który z wami wspólnie żywi w sercu uczucia uczciwości i miłości.

Niech Cię Pani Bóg długo zachowa!”

Przemowa malarza p. Włodzim. Tetmajera przy wręczaniu Konopnickiej daru od ludu, była następująca:

„Czcigodna Pani! Przynieśliśmy Ci Pani imieniem polskiego ludu skromną skrzynkę chłopską, prostą chłopską skrzynkę. Ta skrzynka nie zawiera skarbów Pandory, ale jest symbolem tego co zawiera sercem polskiego chłopca, bo tam w tej skrzyni siedzi klejnot, klejnot energii życia na przyszłość, o którym pani nieraz pisałaś.

Ten klejnot to jest nasza nadzieja — w tej skrzynce jest on jako symbol niech więc go Pani przyjmie od nas w darze”.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Skrypt na milion.** Wiadomo, że gminie m. Lwowa przyznana została z funduszu państwa pożyczka w kwocie 1 miliona koron na kanalizację i budowę szkół. Na poczet tej pożyczki rozpoczęła już nawet gmina budowę szkoły przy ulicy Kordeckiego i budowę kilku kanałów, ale wydatki te pokrywano dotąd zaliczkowo z funduszu gminy, albowiem przyznana pożyczka jeszcze nie została asygnowana. Asygnowana nastąpi dopiero po przedłożeniu przez gminę stosownego skryptu dłużnego.

Otóż skrypt taki został tymi dniami wystawiony. Gmina m. Lwowa zeznaje w nim, że otrzymała tytułem pożyczki bezprocentowej ze skarbu państwa kwotę 1.000.000 koron i obowiązuje się zwrócić tę kwotę w dziesięciu równych ratach począwszy od 1908 r. Dla zabezpieczenia zwrotu daje gmina skarbowi państwa zastaw na swoich posiadłościach ziemskich w okolicy Lwowa, tudzież na całym szeregu realności swoich

w mieście — i to prawo zastawu intabuluje własnym kosztem.

Imieniem gminy podpisali rzeczony skrypt w myśl przepisu statutu miejskiego prezydent p. Małachowski, tudzież członkowie Rady pp. Janowicz, Lisiewicz i Maryański. Podpisy są notaryalnie legalizowane.

Ponieważ statut miejski postanawia, że wszelkie uchwały Rady miejskiej, dotyczące pożyczek ponad 20.000 k. wymagają zatwierdzenia Wydziału krajowego — przeto rzeczony skrypt dłużny został wczoraj przedłożony Wydziałowi, celem uzyskania owego zatwierdzenia. Skoro to nastąpi, zostanie skrypt, zaopatrzone klauzulą zatwierdzającą Wydziału, przedłożony namiestnictwu, poczem nastąpi asygnowanie długo oczekiwanego miliona, a raczej pewnej kwoty, na poczet owego miliona, albowiem rząd — jak gdyby nie dowierzał gminie — wydawać będzie ów milion drobnymi porcjami w miarę zapotrzebowania. Przypominamy także, że ta — na teraz bezprocentowa pożyczka — ma, zanim nadejdzie termin jej zwrotu, przemienić się w bezwrotną subwencję, albowiem wedle przyrzeczeń rządu, do owego czasu ma być wniesiona w Radzie państwa ustawa o subwencji państwowej dla Lwowa na cele inwestycyjne.

— **Mianowania.** Ministerstwo wyznań i oświaty zamianowało Maryę Germanównę, nauczycielkę szkół ludowych we Lwowie, nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskim seminaryum nauczycielskim w Przemyślu, oraz przyznało VIII rangę Michałowi Wagilewiczowi, profesorowi męskiego seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu i Stanisławowi Głogowskiemu, profesorowi męskiego seminaryum w Samborze.

— **Rada szkolna krajowa** przeniosła Wandę Tertilównę, nauczycielkę szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, w stan spoczynku.

— **Organizacja szkół.** Ministerstwo wyznań i oświaty ustanowiło osobną posadę nauczycielki rysunków z obowiązkiem udzielania także nauki robót ręcznych kobiecych, z poborami nauczycielki szkół ćwiczeń w żeńskim seminaryum nauczycielskim w Przemyślu. Ministerstwo wyznań i oświaty nadało prywatnej 3-klasowej szkole izraelskiej w Bolechowie, okręgu dolińskiego, prawo publiczności, począwszy od roku szkolnego 1902/3, z tem jednak ograniczeniem, że szkoła ta uprawniona jest do wydawania świadectw, mających ważność publiczną, tylko własnym uczniom a nie prywatystom.

— **Wiceo przemysłowy.** Korporacja szewców lwowskich na posiedzeniu wydziału na dniu 14 października uchwaliła wysłać 4 delegatów do Krakowa a to pp. Wincentego Pycha, przełożonego, Dmitra Szustra, Wojciecha Podgórskiego i Salamona Glücksmann z wydziału, na wiec ogólny przemysłowców i rękodzielników, odbyć się mający w dniach 26, 27 i 28 b. m.

— **„Mily gość”.** W *Habyczaninie* spotykamy notatkę następującą: „Mily gość odwiedził dziś naszą redakcję. Był nim redaktor *Dziennika Poznańskiego* dr. Wład. Lebiński, dzielny obrońca (!) elementu słowiańskiego na ziemi słowiańskiej, t. j. Polaków w Poznaniu. Dr. Lebiński przybył do Lwowa na czas krótki, przy której to sposobności zaznajomił się z przedstawicielami prasy peryodycznej galicyjskiej. Przy tej sposobności dr. Lebiński zwiedził muzeum Stauropigijskiego instytutu, o którym wyrażał się z uznaniem”.

Ani słowa! Prawdziwie „mily gość”, ale dla... moskalofilów.

— **Kasyno urzędnicze** — jak opiewa nadesłany nam komunikat — zawiązane celem obudzenia solidarności wśród rzeszy urzędników, dostarczania taniej, zdrowej i familijnej zabawy dla członków i ich rodzin, przetrwało już kilka lat i dało niejednokrotnie dowody swej żywotności. Wielu pesymistów zaraz po pierwszym zgromadzeniu przepowiadało smutne horoskopy na przyszłość, twierdząc, iż Kasyno urzędnicze wobec Kasyna miejskiego nie ma racji bytu i po krótkim żywocie musi uleść likwidacyi. Przepowiednia na szczęście nie spełniła się, Kasyno urzędnicze żyje, rozwija i wzmacnia się w liczbę członków, czego dowodem i ta okoliczność, iż obecnie przeprowadza się do pięknego, obszernego lokalu, w którym można będzie urządzać wykwintne zabawy taneczne i wspaniałe przedstawienia amatorskie, wieczorki muzykalno-wokalne i t. d. Wydział Kasyna urzędniczego, licząc na sympatyę urzędników państwowych i krajowych, spodziewa się, iż przystąpią gromadnie do odnowionego i odświeżonego Kasyna przy ul. Hetmańskiej 12, gdzie z pewnością złączeni pod jednym sztandarem niejedną chwilę z przyjemnością przepędzą.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie Tow. „Wspólna nauka” odbędzie się we wtorek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Ossolińskich 1. 11.

Walne zgromadzenie delegatów pryneypałów i towarzyszy związkowej Kasy chorych Stow. przemysłowego budowniczych, majstrów, mularzy, cieśli i t. d., odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu związkowej Kasy chorych przy ulicy Ossolińskich 1. 8, II. p.

W dniu 26 października b. r. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Tow. pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza ogólny zjazd droguistów galicyjskich, celem omówienia stosunków zawodowych.

We środę 22 października b. r. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Tow. politechnicznego przy ul. Chorążczyzna 17, I. p., zwyczajne zebranie tygodniowe członków. Na porządku dziennym: Rada dworu Franke, „Luźne komunikaty z podróży wakacyjnej”.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Spółki

konsumcyjnej urzędników we Lwowie odbędzie się w sali nr. 13 i 14 gmachu przy ul. Teatralnej 1. 13 we środę 22 b. m. o godz. 5 popołudniu.

W środę dnia 22 b. m. o godz. 7 rozpocznie się w „Czytelni katolickiej” (Rynek 30) pierwsza w tym sezonie pogadanka, którą zagał prezes prof. dr. Thullie na temat o narodowości w świetle chrześcijańskim.

— **Wieczorek inauguracyjny** techników lwowskich urządzony został staraniem „Bratniej pomocy” onegdaj w sali politechniki. Wieczorek zagał przewodniczący tow. „Bratniej pomocy” p. Litwinowicz, który ciepłymi słowy przywitał nowoprzybyłych i dawnych kolegów, a następnie zdał sprawę z działalności towarzystwa. Podał w swojej przemowie, iż, pomimo, że ilość słuchaczy gwałtownie wzrosła, frekwencya członków towarzystwa zmalała, towarzystwo które jest 1) ogniskiem życia koleżeńkiego, 2) popiera i skutecznie ułatwia kształcenie się młodzieży we wszystkich gałęziach wiedzy i 3) udziela wreszcie materialnej pomocy, godnym, a potrzebującym członkom. W końcu wezwał kolegów do podtrzymywania rozbuźdzonego już życia koleżeńkiego, pełnienia go na szersze tory, kierującą do zupełnego rozkwitu pod hasłem postępu, wolności, tolerancji i braterstwa.

Następnie kurator Tow. prof. Syroczyński w dłuższej przemowie podał skuteczność działalności „Bratniej pomocy” i wzywał również do zapisywania się w poczet członków tego Tow.

Nastąpiły produkeye wokalne - deklamacyjne, na które złożyły się: śpiew chóru akademickiego, gra na fortepianie p. Maryniarczyka, który bardzo poprawnie wykonał Liszta „Ernani”, oddeklamowanie wiersza Tetmajera „Poeści idealni” przez p. Bohrera i śpiew panny Kubalówny, przyjęty przez szczerze zapełnioną aulę łuczynymi oklaskami.

Zakończeniem uroczystości było odśpiewanie „Chorału” przez chór akademicki. Akompaniament spoczywał w ręku dra Szenka. Potem technicy urządzili olbrzymiego tradycyjnego „gesiora”, który ruszył głównymi ulicami miasta przy śpiewie studenckiej piosenki „Perebum”, a następnie wrócił do gmachu politechniki, gdzie w westybulu odbył się komers, humorem i wesołością podtrzymywany do godz. 3 w nocy.

— **Przedstawienie amatorskie** zapowiedziane na wczoraj w sali „Sokoła” przez Tow. miłośników sztuki i muzyki „Lira” nie odbyło się z powodu niespodziewanych przeszkód. O najbliższym przedstawieniu doniosą afisze.

— **Związek rodzicielski we Lwowie.** Wydział „Związku” odbył dnia 16 b. m. pod przewodnictwem p. dra J. Dylewskiego pierwsze swe posiedzenie po wakacjach, na którym uchwalono rozszerzyć działalność „Związku” o ile tylko publiczność nie odmówi swego poparcia. Skonstatowano z ubolewaniem, że mimo niskiej (rocznie 4 kor.) wkładki, liczba członków Towarzystwa doszła zaledwie do 300; w najbliższym czasie rozesłana zostanie w znacznej liczbie egzemplarzy odezwa do rodziców, objaśniająca zadania „Związku” i wykazująca, że przystąpienie do niego jest moralnym obowiązkiem każdego, kto dba o dobro dorastającego pokolenia. Dotychczas towarzystwo zajmowało się tylko młodzieżą szkolną, a mianowicie w lecie urządzało dla niej wycieczki i zabawy na boisku gimnastycznym na placu powystawowym, zaś w zimie skupiało ubogą dźwiatwę w godzinach popołudniowych w tz. „domach opieki” (w salach szkolnych), gdzie ją pouczano, zabawiano i raczono podwieczorkiem. W ubiegłym roku administracyjnym tj. po koniec lipca br. urządzono wycieczek letnich ogółem 284, w których brało udział około 26.000 dzieci, urządzało także odrębne wycieczki dla młodzieży rzemieślniczej. W 8 domach opieki frekwencya dzieci wynosiła 55.000, tyle też porcy herbaty wydano. Podniesiono z uznaniem ofiarności p. Edmunda Riedla, który od początku istnienia domów opieki dostarczał im bezpłatnie herbaty ze swego składu. Członek wydziału, p. dr. Holzer zobowiązał się w ciągu bieżącej zimy udzielać własnym kosztem domowi opieki przy szkole żeńskiej im. Czackiego pieczywa i herbaty. Domy te otworzy się dnia 15 listopada; o ile środki finansowe pozwolą, urządzi się jeszcze dziewiąty dom opieki. — W listopadzie wejdzie dalej w życie teatr „Urania”, urządzony przez „Związek”, który pod umiejętnym kierownictwem będzie nie tylko stanowił miłą i taną rozrywkę dla młodzieży, ale także będzie systematycznie rozszerzał jej wiedzę. Przyjęto do wiadomości, że rozpoczął już swą działalność „Komitet ochrony dzieci”, jako sekeya „Związku”, przyczem wyrażono podziękowanie Zarządowi lwowskiego Towarzystwa ratunkowego za danie Komitetowi pomieszczenia w lokalu stacji ratunkowej. Na uznanie zasługuje gotowość młodzieży akademickiej do popierania komitetu; wydział „Czytelni akademickiej” zalecił swym członkom, by współdziałali w dochodzeniach, zarządzonych przez komitet w wypadkach znęcania się nad dziećmi, terminatorami itp. Ponieważ działalność komitetu tylko wówczas byłaby skuteczną, gdyby mógł dzieci zaniebawiane lub katowane usuwać z dotychczasowego ich otoczenia, przeto uznano za nader pożądane stworzenie „Przytulku dla dzieci, pozbawionych opieki”, w którymby można dzieci te przetrzymywać tymczasowo, zanim się dla nich nie znajdzie stałe umieszczenie w domach sierot, zakładzie drohowyskim, szkołach zawodowych na prowincyi itp. Temu zadaniu nie odpowiada schronisko brata Alberta, gdyż młodzież jest w niem narażona na zetknięcie się z dorosłymi, zdemoralizowanymi osobnikami, szukającymi tam przytulku, a zresztą warunki higieniczne pozostawiają tam wiele do życzenia.

Otóż „Przytułek” taki zamierza stworzyć „Koło Panien, opiekujących się zaniedbanymi dziećmi” (ul. Zielona 1. 4), działające obecnie w ścisłym porozumieniu się ze „Związkiem”, które waleśnie podanie do Rady miejskiej o udzielenie na ten cel bezpłatnego lokalu w którejś z realności miejskich niedaleko śródmieścia a zarazem o subwencję w kwocie kilkuset koron rocznie. Podanie to podpisze również Wydział „Związku rodzicielskiego” a także i Zarząd „Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych w myśl uchwały swego ostatniego walnego zgromadzenia. Spodziewać się należy, że Rada miejska przychylnie odniesie się do przedsięwzięcia, które skromnymi środkami uratuje niejedno dziecko od demoralizacji, zmniejszy liczbę młodocianych zbrodniarzy i znakomicie ułatwi pracę komisarytów miejskich, dla których obecnie umieszczenie dzieci, oddanych im przez policję, przedstawia wiele trudności. Dziś rolę tymczasowego „Przytułku” grać muszą niestety nieraz areszta policyjne i miejskie! Byłoby bardzo pożądanym, aby któryś z pp. urzędników miejskich podał „Związkowi rodzic.” te realności miejskie, w których są niezajęte ubikacje (przynajmniej dwie tj. dla chłopców i dla dziewcząt), nadające się na „Przytułek”.

Wydział odnosi się ponownie do publiczności z prośbą o zgłaszanie się do współudziału w pracach „Związku”; każdy myślący człowiek zrozumie przecież, że tylko we wskazany sposób prewencyjny można położyć kres zastraszającemu się mnożeniu przestępstw i demoralizacji w naszym mieście.

Adres: Związek rodzicielski, Lwów, stacya ratunkowa.

— **16 posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek dnia 21 października 1902 o godz. 6 wieczór w sali ratuszowej.

— **Z obrad gremium aptekarskiego.** Od dłuższego już czasu znajdując czytelnicy w prasie codziennej liczne wiadomości, dowodzące, że w łonie zawodu aptekarskiego zachodzą liczne nieporozumienia i przygotowują się znaczne zmiany. Mówiono w ostatnich czasach wiele o strajku współpracowników aptekarskich, który miał być zarówno wynikiem niewłaściwego postępowania rządu wobec wszystkich członków zawodu aptekarskiego, jak i nieodpowiednio uregulowanego stosunku właścicieli aptek do pracujących u nich magistrów farmacji. W tej ostatniej sprawie odbyła się i odbędzie w namiestnictwie konferencya współpracowników i właścicieli pod przewodnictwem radcy dworu dr. Merunowicza. Pierwsza część powyższej konferencyi dała na razie, jak wiadomo, ten wynik, że wszystkie apteki Galicyi zamyka się obecnie o godz. 9 wiecz., tj. o godzinę wcześniej jak poprzednio; dalsza część konferencyi zapowiedziana jest na dzień 7 listopada br. i obejmować będzie resztę żądań współpracowników, a w szczególności sprawę unormowania ich plac służbowych. Reprezentanci aptekarzy pragnęli porozumieć się w tych sprawach z innymi właścicielami aptek i w tym celu odbyło się w sobotę dnia 18 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicyi wschodniej. Liczne zebrani aptekarze całego kraju zastanawiali się pod przewodnictwem prezesa gremium p. Piepes-Poratyńskiego przez kilka godzin nad stanowiskiem, jakie zajęć winni reprezentanci gremium na odbyć mającej się konferencyi.

Zgromadzenie miało charakter poufny, ile jednak zdołaliśmy się dowiedzieć uwzględniono w znacznej części żądania współpracowników i uchwalono zgodzić się na pewne stałe unormowanie ich plac służbowych, zależnie od ilości lat służby i od wielkości miasta, w którym się ową służbę zawodową odbywa. W tym ostatnim kierunku wzięto za podstawę liczbę mieszkańców i podzielono miasta na trzy kategorie, zależnie od tego, czy ilość ta mniejsza jest od 10,000, od 20,000, względnie czy tę ostatnią liczbę przekracza. Reprezentantami gremium wybrano dotychczasowych delegatów na konferencyę, mianowicie pp. Piepes-Poratyńskiego, Sklepińskiego i Ehrbara. W konferencyi brać będą ponadto udział delegaci „Towarz. aptekarzy prowincjonalnych” i reprezentanci współpracowników. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że wszystkie kwestye łączące się z walką o byt trudne są do załatwienia i że rozstrzygnięcie ich wiele wymaga taktu, spokoju i znajomości rzeczy. Mimo to nie wątpimy, że wynik konferencyi będzie dodatni i że w drodze ustępstw wzajemnych znajdzie się wyjście z zawilej tej sytuacji.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w poprzednim tygodniu przedstawia się następująco:

Urodziło się żywo: 32 płci męskiej, 43 płci żeńskiej — razem 75, nadto 8 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 28 płci męskiej, 41 żeńskiej — razem 69 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 9, w 1 roku 25, do 5 lat 31, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 10, od 30 do 50 lat 9, od 50 do 70 lat 13, nad 70 lat 4 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 6, gruźlica 10, choroby płuc 11, dyfterya 0, szkarlatyna 2, koklusz 0, udar mózgu 1, wady serca 4, nowotwory 4, choroby zaraźliwe 0, cholera infant. 0, ospa 0, inne naturalne przyczyny 26 wypadków.

Gwałtownej śmierci było 5 wypadków: 1 przypadkowa wskutek uderzenia kopytem, 1 zabójstwo przez załamanie czaszki i 3 samobójstwa przez zastrzelenie się.

— **Uwolniony od winy.** Rozprawa przeciw p. Mikołajowi Hankiewiczowi, kandydatowi adwokatemu, oskarżonemu o podburzanie, została ukończona

w sobotę o godz. 3 wyrokiem uwalniającym oskarżonego od winy i kary. Rozprawa, jak wiadomo, była tajną.

Kronika policyjna. Za natrętne żebranie i chęć przekupienia policyjanta aresztowano wczoraj w ulicy Akademickiej Fedka Huszczuka. Chciał on dać policyjantowi koronę za to, by zaniechał jego aresztowania — P. Popi Mandelkem, zamieszkałym w ulicy Pod Dębem pod l. 5, skradziono z otwartego mieszkania męski zegarek srebrny z monogramem A. L. — W domu pod l. 34 przy ulicy Krzyżowej zadzwonił ubiegłej nocy do bramy pomocnik mularski, Tad. Matyaszewicz, a gdy mu dozorca domu otworzył, wpadł na dziedziniec w towarzystwie pięciu jeszcze drabów i począł się dobijać do mieszkania stróżowej. Ponieważ przerażona kobieta nie chciała mu otworzyć, powybił wszystkie szyby i dopiero lokatorowie domu zbudzeni rozpaczliwym wołaniem o pomoc, wyrzucili na ulicę rozbezwolonego opoja, a inni towarzysze jego zbiegli. — Za przekroczenie ustawy o święceniu niedzieli pociągnięto do odpowiedzialności grajzlernika Dmytra Pochodaja.

Zgubiono. P. Karolina Schuppler zgubiła damski srebrny zegarek z łańcuszkiem i monogramem K. S.

□ Domorośli hakatyści.

Markus Schwartz, Podgórze, bei Krakau.

L. Kampfer's Wive., Krebse-Export, Podwołoczyska.

□ **Tarnopol.** (Proświta). Ruska Proświta (oddział tarnopolski) ma mieć tu swoje walne zgromadzenie d. 15 listopada b. r.

□ **Brody.** (W sprawie prof. Janika). Piszą nam: Dlaczego p. Michał Janik przeniesiony został z Brodów do Złoczowa? Otóż pewnego dnia w drugim kursie zjechał do Brodów inspektor Lewicki (gimnazjum brodzkie podlega p. inspektorowi Dworskiemu) i rozpoczął portraktae z p. Janikiem, aby go skłonić do objęcia nauki w gimnazjum złoczowskim, ponieważ tamtejszy profesor (p. Maczuga) poważnie chory był. Po dłuższych debatach z p. Janikiem, oraz z dyrektorem — oświadczył p. Janik, że naukę języka polskiego w gimnaz. złoczowskim w ciągu kursu obejmie. A ponieważ p. Janik posiada egzamin profesorski — mógł też objąć bez przeszkód naukę w najwyższej klasie. Uczniowie brodzcy stracili w osobie p. Janika doskonałego nauczyciela, wyrozumiałego i prawdziwie dbałego o dobro i wiedzę swych uczniów człowieka. Dwa lata mija, a do dziś wspominają uczniowie brodzcy swego profesora. W dniu św. Michała pamiętają o panu prof. Janiku — zasyłając mu gremialnie serdeczne życzenia. Co do pracowitości p. dr. M. Janika to dodać muszę, że ostatnia praca jego jest właśnie w druku p. t. „Arcydzieła literatury polskiej i obcej” w Brodach nakład F. Westa — „Ks. Piotra Skargi, Kazania sejmowe”, opracował dla użytku szkolnego dr. M. Janik. Praca sumienna i obszerna.

□ **Czarny Dunajec.** (Śnieg). Piszą nam: W sobotę, dnia 18 b. m. spadł tu i w Zakopanem obfity śnieg. Górale prorokują prędką i ostrą zimą. Kartofle jeszcze nie wykopałe — ożyminy nie pokoncone.

□ **Kołomyja.** (Jubileusz Konopnickiej. — Z Towarzystwa muzycznego). Uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszu M. Konopnickiej odbędzie się staraniem Koła Polek w niedzielę 26 b. m. Dnia 25 b. m. (tj. w sobotę) urządzi Towarzystwo im. Moniuszki wieczór muzyczno-dramatyczny, w sali „Sokola”. Program wypełni: śpiew panny M., kwartet smyczkowy, gra na skrzypcach p. M., gra na 2 fortepianach na 4 ręce „Suiata” młodego kompozytora rosyjskiego Areńskiego (p. G. i panna M.) i na 8 rąk *Valse brillante* w as dur Moskowskiego (panie W. i M. tudzież pp. G. i W.). Na zakończenie odegrają amtorowie starą, ale zawsze śliczną jednoaktówkę niesmiertelnego Fredry (starszego) pt. „Ogludki i poeta”. Role spoczywają w rękach panny K., pp. S., J., W. i P.

□ **Żółkiew.** (Pomnik Sobieskiego. — Ulica Niższostolarska. — Gimnazjum prywatne). Piszą nam: W korespondencyi pomieszczonej w czwartkowym numerze *Słowa Polskiego* zaznaczył korespondent, iż pomnik króla Jana III. utawiono naprzeciw propinacyi zapomniat jednak dodać, iż budynek, w którym propinacya chwilowo do końca bieżącego roku jest pomieszczone, jest skrzydłem zamku żółkiewskiego, zwanym kazamaty. Pomnik staje więc naprzeciw pamiątkowego budynku, (który z czasem należyce zaadaptowany i odrestaurowany zostanie) naprzeciw kościoła farnego przez Króla Jana III. fundowanego w miejscu uznanem przez komitet budowy, oraz przez artystę-rzeźbiarza, jako najodpowiedniejszem. — Co do poruszanej regulacji ulicy Niższostolarskiej, to ulica ta od miasta dość oddalona, na uboczu leżąca i mało zamieszkała, nie może rościć sobie pretensyi do regulacji przed centrum miasta, które zaniedbane od kilku lat, w roku obecnym dopiero znacznym kosztem zostaje uregulowanem. Dalsze ulice uregulowane zostaną w najbliższej przyszłości, a tem samem i ulica Niższostolarska, której zaniedbanie winni są właściciele, położonych przy nich domów, którzy celem powiększenia swoich ogrodów, pozasypywali idące przez nie rowy odprowadzające wodę z ulic od szeregu lat. Fakt, iż gmina otrzymać miała kopytkowe, tylko pod warunkiem regulacji ulicy Niższostolarskiej, jest tak śmiesznym, iż usunąć się z pod dyskusyi. — Również zbyt pesymistycznie przedstawił p. korespondent sprawę prywatnego gimnazjum. Zakład taki założyła gmina w roku 1900 przeznaczając nań 1.000 koron subwencyi — mieszkanie, oraz rekwizyta i urządzenie, gdy jednak Rada szkolna zezwolenia na prowadzenie zakładu ze względu na czysto formalnych odmówiła, a dr. Fukiwicz od kierownictwa się usunął, zwinęła zakład. Nikt o dalszą subwencję nie prosił, a ponieważ gmina nie mogła znaleźć kierownika odpowiadającego wymogom rozp. ces. z 16 września 1849 l. 6545 Nr. 393 Dzp.

i prowiz. ustawie z 27 czerwca 1850 Dzpp. Nr. 309 nie aktywowała zakładu w roku 1901, a udzielenie subwencyi człowiekowi udzielającemu za opłatą prywatnych lekcji nie było by niczem uzasadnionem. Tak się przedstawia sprawa w świetle prawdy. A teraz mała prośba do p. korespondenta. Więcej prawdy i obiektywności, na bok wszelkie prywatne animozye i interesy braci i familiantów, a uczciwość każe przyznać, iż Żółkiew z dniem każdym, a szczególnie obecnie pod rządami komisarza rządowego się podnosi i jest jednym z najschludniejszych miast w Galicyi. To samo dotyczy ofiar na cele szkolno-humanitarne i patryotyczne, przed którymi gmina nigdy się nie cofa.

□ **Zakład leczniczy dla alkoholistów i morfinistów** powstaje w Warszawie. Takich zakładów dotychczas u nas niema i chorzy szukać muszą pomocy zagranicą, przedewszystkiem w Niemczech.

△ **Polacy w Ameryce.** *Niedziela* detroicka donosi: „Początek bieżącego roku szkolnego wykazał zwiększony napływ uczniów do seminaryum polskiego w Detroit. Jest to pocieszający dowód, że coraz większa liczba naszych rodaków uznaje pożytek wykształcenia i potrzebę oddania starszych dzieci do seminaryum, gdzie otrzymają gruntowne przygotowanie do wyższych studiów zawodowych. Zastęp uczęcej się młodzieży byłby zapewne większy, gdyby każdy posiadał środki materyalne, potrzebne do kształcenia się. Aby więc dać mniej zamożnym sposobność poświęcenia się nauce, założyło grono dobrze myślących obywateli polskich w Detroit Towarzystwo Oświaty, mające na celu pouczanie swych członków za pomocą wykładów w rozmaitych gałęziach wiedzy, jak i wspieranie uboższej młodzieży, na co każdy z członków płaci 10 centów miesięcznie. Przez kilka lat swego istnienia działało Towarzystwo wiele dobrego, chociaż przyznać należy, że działałoby daleko więcej, gdyby zapuł wspierania niezamożnej młodzieży ogarnął większe koła, gdyby liczba członków Tow. Oświaty zdwoiła się lub potroiła. Posiedzenia Oświaty odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w hali obywatela Sikory przy St. Aubin Ave. Chcąc zebrać fundusz na rozszerzenie swej działalności, urządziło Tow. Oświaty dnia 12 b. m. b. r. w hali Polonia przy ul. Hastings bal, połączony z zabawą, muzyką i śpiewami. Komitet składał się z pp. Ign. Stypińskiego, Józefa Nowakowskiego, Adama Przybylskiego, Jana Sieradzkiego, Józefa Perlińskiego”.

○ **Z Cirkwenicy** piszą nam: Dzięki energii dra Ebersa powstała na brzegach Adryatyku, w dawnym pałacu arcyks. Józefa, palatyna Węgier, kolonia polska w całem tego słowa znaczeniu. Terapia — tak nazywa się zakład — jest właściwie kawalkiem Warszawy nad morzem; syreni gród bowiem ma tu najliczniejszą reprezentacyę. Nie brak jednak przedstawicieli Litwy, Ukrainy, Poznańskiego, a naturalnie i Galicyi. Od dwóch tygodni bawi tu ks. arcybiskup Bilczewski, były zastępca marszałka p. Chamiec z rodziną, poseł Vivien z żoną, radca Merkel i starosta Czermak z rodzinami etc. Jest także stały przyjaciel poludniowych brzegów dr. Lesław Gluziński ze Lwowa. Sezon letni, który należał głównie do Węgrów, udał się doskonale — niemniej dobrze zapowiada się sezon zimowy, polski. Obecnie bawi w zakładzie przeszło 90 osób — z tylko 12 nie Polaków. Cirkwenica ludna w lecie, jest idealną stacyą klimatyczną w zimie; zakład zaś dra Ebersa łączy komfort i wygodę z doskonałym wprost urządzeniem pod względem lekarskim. Nad zdrowiem pacjentów oprócz właściciela zakładu czuwa tegoż asystent, krakowianin dr. Zanietowski, nie tylko zawodowy „elektryk” ale nader uprzejmy i miły towarzysz. To też czas upływa tu bardzo przyjemnie, tem więcej, że mamy przesliczną pogodę, temperaturę 21—23o i malowniczą okolicę, która zdaje się zapraszać do dalszych i bliższych wycieczek. W listopadzie przybyć tu ma na czas dłuższy arcyks. Józef z rodziną. Terapia cieszy się jego względami, gdyż już w ubiegłym roku tu bawił i czuł się bardzo zadowolonym.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek 20 b. m. po raz jedenasty: „Weronika”, operetka w 3 aktach Messagera.

We wtorek 21 b. m. po raz czwarty: „Kładka”, komedia w 3 aktach F. Gresac i Fr. de Croisset, tłumaczył Z. Sarnecki.

We środę 22 bm. po raz pierwszy (wznawienie): „Dzwon zatopiony”, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego.

We czwartek 23 bm. po raz dziesiąty: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua z muzyką K. Kapellera.

W piątek 24 b. m. po raz czwarty: „Śpiący rycerze”, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

Repertuar Filharmonii.

We wtorek 21 b. m. „Koncert symfoniczny”, ze współudziałem skrzypka Mieczysława Natrowskiego, skrzypku. Program: I. 1) Verdi: Uwertura I z op. „Nabuhodonozor”. 2) Beethoven: Koncert 61, odegra z tow. orkiestry Mieczysław Natrowski. II. 1) Schubert: Symfonia H-moll. 2) a) Wagner-Wilhelmy „Pieśń nagrodzona” z opery „Meistersinger”. b) E. Lalo: „Schercando”, odegra Mieczysław Natrowski. III. 1) Bach: „Gavot”. 2) a) Czajkowski: „Kanonetta”. b) Godard: „Kanonetta”. c) Wieniawski: „Obertas”, odegra Mieczysław Natrowski.

We czwartek 22 bm.: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Mikołaja Rothmühla, tenora i Emci Wolfsthalówny, wiolinistki. Program: I. 1) Wagner. Przygrywka do opery „Parsifal”. 2) Mozart: „Arya koncertowa” z tow. orkiestry, odśpiewa M. Rothmühl. 3. Mendelsohn: Koncert E-Mohl z tow. orkiestry, odegra Emcia Wolfsthalówna. II. 1. Schumann: Sym-

fonia nr. 1—2 Méhul: Arya z opery „Józef w Egipcie“, odśpiewa z tow. orkiestry M. Rothmül. III. 1. a) Chopin: „Nokturn“, b) Corelli: „Gavot“, odegra E. Wolfsthalówna. 2. a) Młynarski: „Kolysanka“, b) Gounod: „Wiosna“, c) Żeleński: Arya z opery „Janek“, odśpiewa M. Rothmül.

W sobotę 25 października „Czwarty koncert popularny“, **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:**
We wtorek 21 bm.: „Miłosierdzie ludzkie“ A. Nowaczyńskiego, „Bociany“ A. Marka, „Warszawianka“ J. Wyspiańskiego.
We środę 23 bm.: „Matka“ S. Przybyszewskiego.
We czwartek 24 bm.: „Kamionka“ Meilhac'a i Halevy.
W sobotę 25 bm.: „Balladyna“ J. Słowackiego.
W niedzielę 26 bm.: „Balladyna“ J. Słowackiego.

Ø **Z Filharmonii** piszą nam: Interesujący koncert zawiera obok utworów orkestralnych, między którymi odegraną zostanie Symfonia H-moll Szuberta, także produkcje znanego skrzypka Mieczysława Natrowskiego. Odegra on z akompaniamentem orkiestry wspaniały koncert Beethovena Nr. 61, nadto utwory Czajkowskiego, Godarda i Wieniawskiego.

Wiec młodzieży żydowskiej.

Posiedzenie wieczorne, a względnie nocne, rozpoczęło się referatem kand. adw. Br. Honigmana na temat: Ekonomiczne położenie akademickiej młodzieży żydowskiej i jej organizacja.

Referent omówił opłakane stosunki, wśród których akademicy żydowscy zarabiać muszą na chleb codzienny, przedstawił wyzysk, jakiego na mundantach dopuszczają się adwokaci żydowscy podając do wiadomości rażący fakt, że jeden z adwokatów proponował akademikowi za sześciogodzinną pracę dzienną 8 zł. miesięcznie, omówił konkurencję, jaką stwarzają zawodowi pisarze kancelaryjni i panny-mundantki, poczem postawił następującą rezolucję:

1) Wiec zwraca się do pp. adwokatów z prośbą, by w swoich kancelarych zatrudniali jako pisarzy tylko słuchaczy prawa, nie zaś zawodowych pisarzy.

2) wzywa do ścisłego przestrzegania względem swoich współpracowników sześciogodzinnego czasu pracy.

3) uznaje, że mniejsze niż dwudziestoguldenowe miesięczne wynagrodzenie za pracę pisarzy w kancelarych adwokackich stanowi bezwarunkowo wyzysk godny potępienia i uprasza adwokatów o uznanie tego minimum miesięcznej płacy mundantów.

4) wiec wybiera komisję z trzech słuchaczy prawa zatrudnionych w kancelarych adwokackich, celem zwołania zebrania mundantów dla obmyślenia dalszych środków zaradczych na wypadek, gdyby dzisiejsze wezwanie do adwokatów nie odniosło pożądanego skutku.

Przedstawiwszy błogą działalność dwóch dobroczynnych stowarzyszeń akademickich t. j. „Stowarzyszenia rygorozantów“ i stow. „Ognisko“ napietnował w ostrych słowach obojętność bogatej części akademików żydowskich wobec tych stowarzyszeń, żalił się na śmiesznie małą subwencję, jaką stowarzyszeniu rygorozantów daje tutejszy kahał (200 koron) i magistrat (100 kor.) i postawił następującą rezolucję:

Wiec wzywa wszystkich akademików żydowskich, by się zapisywali gremialnie do powyższych stowarzyszeń akademickich.

Referent omówił następnie uposiedzenie żydowskich akademików przy mianowaniach w sądownictwie, przy obsadzaniu posad w urzędach administracyjno-politycznych i przy mianowaniach lekarzy wojskowych i postawił następującą rezolucję:

Wiec wzywa wszystkich żydów zasiadających w ciałach ustawodawczych i reprezentacyjnych a w pierwszym rzędzie posłów do parlamentu i Sejmu, by dążyli wszelkimi siłami energicznie i stanowczo do faktycznego wprowadzenia w życie zagwarantowanego ustawami zasadniczymi równouprawnienia żydów.

W szczególności poleca im: 1) by się starali, aby żydowscy praktykanci sądowi nie byli pomijani przy nominacjach na auskultantów;

2) aby starali się uzyskać przypuszczenie żydów do służby rządowej administracyjnej;

3) aby przy przyjmowaniu lekarzy wojskowych uwzględniano tylko kwalifikacje a nie wyznanie;

4) aby się starali o usunięcie dotychczas praktykowanego zwyczaju nie przyjmowania żydów do audytoratu;

5) Wiec wzywa w szczególności wszystkich posłów sejmowych, by się starali o przypuszczenie żydów do manipulacyjnej i koncepcyjnej służby w Wydziale krajowym;

6) tak samo wzywa żydowskich radnych, by się domagali przypuszczenia żydów do manipulacyjnej i koncepcyjnej służby w magistracie;

7) Wiec uchwała agitować i popierać przy wszystkich wyborach do ciał ustawodawczych i reprezentacyjnych tylko takich żydowskich kandydatów, którzy się zobowiązują, że będą energicznie dążyli do przeprowadzenia powyższych postulatów.

W razie przeciwnym należy popierać kandydatów nie-żydów, którzy zobowiązanie takie na siebie wezmą. (Huczne brawa!)

Do powyższych rezolucji akad. Bikeles postawił rezolucję: Wiec poleca stałej reprezentacji akad. młodzieży żydowskiej, by się zastanowiła i ewentualnie poczyniła przedwstępne kroki do ogólnego strajku mundantów.

Socjalista Buber zaś postawił wniosek, by

przygotowania do strajku poczynić w spólnym porozumieniu z organizacją zawodową partii socjalno-demokratycznej.

Wnioski referenta i wniosek dodatkowy p. Bikelesa uchwalono wśród oklasków jednogłośnie, zaś dodatek p. Bubera odrzucono znaczną większością głosów.

O samej północy, kiedy umysły wszystkich już były wyczerpane — na sali było mało stosunkowo ludzi, a większa część prawie że spała — przystąpiono do wygłoszenia jednego z najważniejszych bez kwestyi referatów, bo do kwestyi zadania młodzieży żydowskiej wobec narodu żydowskiego. Ogólne zdanie w tej kwestyi odczytał syonista Thon, poczem nastąpiły subreferaty p. Persinona o zadaniu młodzieży syonistycznej i p. Spiegla o zadaniach młodzieży żydowsko-narodowej. Miał jeszcze nastąpić trzeci subreferat o zadaniach młodzieży socjalistycznej, ale referent tej sprawy, akad. Marcelli Buber zrzekł się wygłoszenia tego referatu, zaznaczając, że zwolennicy jego czują się pokrzywdzonymi tem, że referat ten postawiono na szarym końcu i że nie zamyśla o godzinie pół do 2 omawiać tak ważnej kwestyi.

Akademicy narodowo-żydowscy różnią się od akademików syonistycznych tem, że uznając narodowość żydowską i potrzebę pracy nad ludem żydowskim w kierunku uświadomienia narodowościowego, sprawę stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie uważają za utopijną mrzonkę. Referent Spiegl zaznaczył wyraźnie, że tam, gdzie żyje lud żydowski, gdzie bije serce żydowskie — tam jest Palestyna. Zrzekając się zupełnie pracy i nadziei uzyskania państwa żydowskiego w Palestynie, nawołuje do tem gorliwszej pracy nad moralnym i ekonomicznym podniesieniem żydów tu w kraju i przedkłada też rezolucję w tym duchu.

Nastąpiła dyskusja, w której zabrał głos jako pierwszy syonista Löwenherz. Wystąpił przeciw hasłom o urojonej miłości bliźnich i braterstwie narodów; podkreślił potrzebę i dążność do odrębności narodowej i nawołując do skupienia się pod sztandarem syonizmu postawił następującą rezolucję:

Zebrana na wiecu młodzieży żydowska akademicka ślubuje pracować w służbie odrodzenia własnego narodu, własnego języka i własnej ojczyzny; stwierdza zaś zarazem, że podnosząc etyczny i kulturalny poziom ludu polskiego działa też dla dobra kraju i narodów, wśród których przebywa.

Technik Roth (socjalista) stanął na stanowisku bezwzględnej walki klasowej, napietnował obłądę, jaką pod tym względem widzi w programie syonistycznym, napietnował macherstwa kahałów i postawił następującą rezolucję:

Zważywszy, że sfery rządzące galicyjskie składają się z żywiołów stańczykowski-klerikalnych, czerpiących siły swe z ciemnoty ludu pracującego i korupcyjnej polityki kahalnej, że zewnętrznym wyrazem dążeń tych sfer, jest Koło polskie, utrzymujące kraj w kajdanach ciemnoty i materialnej nędzy, że należenie posłów żydów do tego Koła jest przeciwne interesom ludu żydowskiego, młodzież zebrana na dniu 19 b. b. 1) wzywa całą młodzież, bez różnicy przekonań, do energicznej walki przeciw bezwzględnej kampanii macherów kahalnych.

2) wzywa posłów żydów do natychmiastowego wystąpienia z Koła polskiego.

Radykał Mański zarzucił syonistom brak programu ekonomicznego, bez którego nie można sobie przedstawiać pracy nad poprawieniem niedoli narodu żydowskiego. Dlatego nie wierzy w skuteczność programu syonistycznego i będzie głosował przeciw odnośnej rezolucji.

Dr. Waldmann wystąpił w obronie programu syonistycznego, poczem dr. Löwenherz (socjalista) kruszył kopię w obronie socjalizmu. Mowca widzi w syonizmie i socjalizmie dwa sobie przeciwne światopoglądy. Podczas, gdy ostatni wedle znawcy zbudowany jest na gruncie realnym, na gruncie ekonomicznego naszego społeczeństwa, syonizm operuje niepewnikami, przedstawia zasady reakcyjne a propagowanie syonizmu, oderwanie ludu żydowskiego od pracy realnej tu w kraju, jest zbrodnią, popełnioną na narodzie żydowskim.

Akad. Reich usiłował zbijać wywody poprzedniego mowcy, wykazując, że jedynym środkiem wybawienia żydów z moralnej i ekonomicznej nędzy jest syonizm. Oświadczył się przeciwko rezolucji technika Rotha, gdyż kahałów w teraźniejszym ich składzie nie uważa za reprezentację żydowską, a wezwanie do posłów, by wystąpili z Koła polskiego, uważa za rzucenie grochu o ścianę. By go zaś nie posądzono o to, że staje w obronie kahału, stawia rezolucję:

Wiec uchwała: Zbory izraelskie nie są reprezentacją żydostwa.

Przemówił jeszcze kilku mowców; nad ranem przystąpiono do głosowania w obecności małej tylko grupki, która postanowiła wytrwać *usque ad finem*. Uchwalono rezolucję syonisty Löwenherza, rezolucję Reicha, a odrzucono rezolucję Rotha.

Na wiec nadeszły telegramy ze Stryja, Stanisławowa i Krakowa.

Na wiecu brała oficjalnie udział delegacja... akademików ruskich (l).

Nauczyciele religii żydowskiej.

Bardzo ważna i doniosła sprawa wykształcenia nauczycieli religii żydowskiej dla szkół publicznych w Galicyi, sprawa, która pokutowała długie lata w ciałach ustawodawczych i była niejako rodzajem *caeterum censeo* b. p. posła Goldmana, dobiega wreszcie swego załatwienia. Mianowicie wczoraj odbyło się o godzinie 11 przedpoł. w budynku szkolnym za zbrojownią otwarcie seminarium dla kształcenia nauczycieli religii żydowskiej. Na uroczystość przybyli: delegat Wydziału krajowego Wereszczyński, inspektor okręgowy Bruchnański, Rada wyznaniowa izr., rabin dr. Caro, grono nauczycielskie i t. d.

Pos. dr. Byk, jako prezes żydowskiej Rady wyznaniowej, ogłosił otwarcie zakładu. W mowie swej inauguracyjnej dał zarys dziejów, jakie już mają zabiegi około stworzenia instytucji dla należytego wykształcenia nauczycieli religii żydowskiej, zabiegi, które sięgają daleko wstecz, bo do drugiej połowy XVIII. wieku. Dalej mowca podniósł zasługi Sejmu, Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej, a szczególnie wiceprezydenta dr. Płażka i żydowskiej Rady wyznaniowej około stworzenia dzisiejszego instytutu, który założony przez żydowską gminę wyznaniową, otrzymuje też subwencję od kraju.

Dr. Byk zwracając się następnie do nauczycieli nowej szkoły i do jej uczniów, nakreślił ważność jej zadania, które polega na „zaszczepianiu wiary, przekazywanej przez ojców i szerzeniu zasad złotej i kryształowej etyki, tej etyki religii żydowskiej, którą przyjęły wszystkie inne wyznania późniejsze i która sobie w ten sposób zdobyła świat cały“. A rola nauczyciela religii żydowskiej jest bardzo trudna. Do szkół bowiem naszych publicznych „przychodzi działwa szkolna izralicka po części z domów, w których panuje indyferentyzm i chłód, dziecko takie często woła do nauki religii nie jest przygotowane — i często z żadną zewnętrzną formą, z żadnym rytuałem, z żadną praktyką nie obznajomione. Szkoła ma dopiero działwę tę zagrzewać ciepłem wiary i ma ją nauczyć, że bez formy i bez wszelkiego rytuału chyba żadna pozytywna religia istnieć nie może.

„Inna część działwy przychodzi aż nader przygotowana — pochodzi z domów zacofanych i jest przeciętną formami, praktykami i rytuałami. — Działwę tę szkoła ma nauczyć, że samymi formami religia stać nie może — że rdzeń jej jest głębszy i że religia nie ma nic wspólnego z fanatyzmem i obskurantyzmem. Jednych i drugich trzeba oswajać z zasadami religijnej i ogólnie ludzkiej — pojęcia te się bowiem kryją — etyki — z zasadami miłości bliźniego, miłosierdzia i dobroczynności“.

„Jednem słowem — mówił wreszcie dr. Byk w zakończeniu swej mowy — panowie trudnego dokonać macie zadania. Nauczyciel religii naszej i szkoła wychowywać ma pod tak trudnymi warunkami dzieci na dobrych żydów, na dobrych synów kraju, na dobrych Polaków i na dzielnych obywateli państwa. Jest to misja wielka, jest to doniosłe posłannictwo kulturalne i społeczne. Posłannictwo to wymaga zapалу, idealizmu, entuzjazmu i zaparcia się. Życzę wam panowie i tym którzy po was przyjdą, by zakład ten was uzbudził w te enoty i przymioty. Życzę temu zakładowi powodzenia, by się rozwijał i kwitował na cześć i chlubę naszego wyznania, na pożytek Izraela polskiego i na pożytek tego kraju! I w tym to duchu wołam: Szczęść Boże temu zakładowi, szczęść Boże kuratorowi, kierownikowi i profesorom, szczęść Boże wam panowie, studenci tego zakładu!“

Dr. Józef Czeszer, jako referent szkolny w przełożeniu zboru i członek kuratorii nowego zakładu odpowiedział, obejmując niejako ten zakład. W przemówieniu swem podniósł doniosłość obecnej chwili, każdy bowiem musiał to boleśnie odczuć, że nauka religii żydowskiej jest u nas a szczególnie na prowincyi zaniedbaną dla braku ukwalifikowanych nauczycieli. Tem większą jest zatem zasługa czynników, które się około urzeczywistnienia dawno pielęgnowanej myśli zasluzowały.

Szczególnie mowca podniósł, że obecny kierownik wychowania publicznego w kraju, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Płażek zajął bardzo życzliwe stanowisko w tej sprawie, dla której już jako referent w ministerstwie oświaty wiele zdziałać potrafił, a od objęcia steru wychowania publicznego u nas „zjednał sobie sympatyje całej ludności bez różnicy wyznania“.

Dalej mowca wskazał jak wiele dobrego zdziałać może nauka religii w dzisiejszych czasach bezwzględnej walki obyt. W czasach, kiedy różnice klasowe z każdym dniem coraz bardziej się zaostrzają, potrzeba koniecznie, by religia i etyka przynajmniej łagodziły i uszlachetniały walkę wzajemną, by ludzie mimo różnicy w innych zasadach, nie zapominali o wspólnej zasadzie miłości bliźniego!

Tą myślą należy się kierować w wychowaniu dzieci i tej myśli służyć ma nowa szkoła. Mowca podniósł zasługi około jej stworzenia położone przez dr. Emila Byka i b. p. Bernarda Goldmana, wreszcie oddawszy kierownictwo szkoły rabinowi dr. Caro, zwrócił się do jej uczniów z wezwaniem do gorliwej pracy. Podniósł przemową rabina dr. Cara, zakończyła się uroczystość.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 20 października.

Jubileusz Konopnickiej.

Kraków. W uzupełnieniu szczegółów uroczystości jubileuszowej w Krakowie jeszcze podajemy garść wiadomości, których numer poranny nie pomieścił.

P. Władysław Kozłowski, literat, w swoim przemówieniu przeprowadził porównanie między sytuacją polityczną w czasach pierwszych występów Mickiewicza, a okresem twórczości M. Konopnickiej, zaznaczając, że poezja jej jest również zawiązkiem nowych idei, że Konopnicka wyraziła najlepiej ból społeczny, myśl społeczną i stawia tezę, że Polska może być opartą tylko na sprawiedliwości społecznej. Mowca zakończył toastem: „cześć jubilatee, cześć mistrzyni słowa, która króluje myśli naszej“.

Następnie przemawiała reprezentantka pracujących kobiet warszawskich. Po krótkich słowach wdzięczności dla jubilatki, delegatka zbliżyła się do Konopnickiej. Nastąpiła roztkliwiająca scena. Rozrzuconą jubilatka przycisnęła do serca delegatkę i wśród łez dziękowała za dowody miłości.

Następnie przemawiali ks. Gedroyc z Lwowa, Feldman, Nathanson z Warszawy, p. Omańkowska z Poznania.

Mowców nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po krótkiej chwili zaczęła mówić Konopnicka. Na sali zapanowała głęboka cisza. Wśród uroczystego nastroju, cichym głosem wypowiedziała jubilatka wiersz improwizowany. Publiczność była rozentuzymowana, salazatrzęsła się od oklasków.

Jubilatka dziękowała ze łzami w oczach. Następnie rozpoczęła cichą rozmowę z p. Maternową.

Później odczytano przeszło 100 telegramów. Między innymi nadeszły życzenia od Prusa, Marrene-Morzkowskiej, Deotymy, młodzieży polskiej szkół średnich w Warszawie, Andrzeja Niemojowskiego, Głuskiego, od redakcji warszawskich: *Głosu*, *Tygodnika Ilustrowanego*, *Kurjera*, *Książki*, *Słowa*, *Kruszelnickiej*, *Filharmonii warsz.*, redakcji *Kurjera teatralnego*, *Echa muzycznego*, *Śliwińskich*, *Kramsztyków*.

Z Poznania nadeszła depesze: Rygier, artyści teatru p. Kaczmarek itd., z Litwy Rodziewiczówna, z Pragi dyrektor Schubert, z Petersburga prof. Baudouin de Courtenay, pani Sobańska, Polaey z Jekaterynosławia, ze Lwowa Wydział związku towarzystw sokolich, Zakład Ossolińskich, Karol Brzozowski, Jan Kasprzowicz, lwowska czytelnia akademicka, dyrektor Filharmonii, Ognisko kobiet, młodzież polska, tow. Szkoły ludowej, tow. techniczne w Krakowie, czyt. akad. polska w Przybramie itd.

Potem zabrała jeszcze raz głos Konopnicka i wniosła zdrowie komitetu. Pani Siemaszkowa odeklamowała kilka utworów Konopnickiej; wreszcie przemówił p. Kasper Wojnar imieniem ludu.

Wśród dźwięków poloneza o godz. 10 wieczór rozeszli się wszyscy do domów.

Nowe defraudacje w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odkryto w Wiedniu aż trzy defraudacje. Mianowicie w miejskim zakładzie gazowym zdefraudował urzędnik tego zakładu Staufner kwotę 7.000 koron i umknął. Następnie zdefraudował w klubie wiedeńskich banków sekretarz tego klubu nazwiskiem Rudolf Wilhelm kwotę 4.000 kor. a w końcu sprzeniewierzył kierownik apteki braci miłosiernych na Leopoldstadt niejaki Wilczek kwotę 26.000 koron.

Program francuskich socjalistów.

Rouen. Na zgromadzeniu związku socjalistycznego wygłosił dep. Jaures mowę, w której wyłożył program partii socjalistycznej w parlamencie. Wskazał na wzrost partii socjalistycznej w sile, na co wskazują strajki górników, które przed 20 laty jeszcze uważano za chimery i rzecz nie możliwą. Program partii socjalistycznej jest następujący: reforma oświaty, zniesienie czasu służby wojskowej, usunięcie sądów wojennych, demokratyczne rozwiniecie armii, opodatkowanie dochodów, zniesienie czasu pracy. Co się tyczy powszechnego rozbrojenia oświadcza Jaures, że należy uczynić wojnę nie możliwą.

W Alzacji, Lotaryngii, Polsce, Finlandyi i południowej Afryce panuje siła przed prawem, lecz na świecie istnieje jeszcze dość sprawiedliwości, ażeby tym dawnym krajom przywrócić ich istnienie i zabrane im prawa. „My chcemy — mówił mowca — to dzieło przeprowadzić. Nie chcemy ani francuskiej ani europejskiej republiki, tylko społeczeństwa obejmującego wszystkich“.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. Minister spraw wewnętrznych zabronił dyrektorowi wyznań przyjmować tych biskupów, którzy podpisali znany manifest w sprawie szkół kongregacyjnych, aż do dalszej uchwały rady gabinetowej.

Zakończenie strajku.

Charleroi. Komitet narodowy górników po wziął wczoraj bardzo ważne uchwały, które dotychczas jeszcze trzymane są w tajemnicy. W wykonaniu jednak tych uchwał wezwano robotników górniczych, ażeby bez wyjątku znów pracę rozpoczęli.

Następstwo tronu w Serbii.

Belgrad. O onegdajszym wielkiem zgromadzeniu notabłów, zwołanych przez króla Aleksandra, które dotychczas starano się utrzymać w tajemnicy, dochodzą obecnie niektóre szczegóły. Król Aleksander serbski zaprosił 70 notabłów na naradę przedstawił im kwestję następstwa tronu i jako swego następcę zaproponował brata swojej żony, niejakiemu Lunjewicza. Obecni na tem zgromadzeniu dziwili się ogromnie, że przyszłego następcy tronu nie było ani na zgromadzeniu, gdzie go król zebrany chciał przedstawić, ani też nie można było odszukać.

Później dopiero pokazało się, że zabawił się w wesołym towarzystwie przy szklance. Lunjewicz ma lat 25 i jest nadporucznikiem w armii serbskiej.

Strajki.

Paryż. Z dep. Pas de Calais donoszą, że panuje tam spokój. Syndykat robotników kopalnianych w odezwie wzywa do prowadzenia strajku tak długo, aż robotnicy odniosą zwycięstwo.

Charleroi. Strajk przybiera coraz większe rozmiary. Spokoju nie zakłócono.

Nowy Jork. Przywódcy strajku zwołali wielkie zgromadzenie górników na poniedziałek.

Bielsk. Wczoraj odbyło się tu poświęcenie „Domu ludowego“, urządzonego przez zwolenników ks. Stojakowskiego. W czasie uroczystości rzucali Niemcy kamieniami do ogrodu.

Wiedeń. Dr. Koerber rozesłał do dzienników komunikat, że odtąd będzie co soboty od godziny 11—12 przyjmować w ministerstwie sprawiedliwości. Jestto widomy skutek objęcia przez niego kierownictwa tego ministerium.

Koło polskie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Koło polskie obraduje dziś dalej poufnie nad położeniem. Doniesienia dzienników o obradach w Kole polskim są mylne, ponieważ Koło dotychczas nad propozycjami Koerbera nie zastanawiało się. Dotychczas omawiano sprawę strajków rolnych w Galicyi i wogóle sprawę ruską, tudzież rozmaite postulaty, głównie na podstawie przedłożenia p. Głabińskiego.

Co do 2 postulatu p. Głabińskiego uchwalono poufność, resztę zaś przekazano komisji parlamentarnej do rozpatrzenia.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 11 rano na posiedzenie. P. Głabiński przedstawił szereg postulatów. Żalił się mianowicie na upośledzenie Polaków przy władzach centralnych, na niedostateczne uwzględnienie potrzeb duchowieństwa rzymsko-katolickiego, na upośledzenie krajowego przemysłu przy dostawach dla ministerstwa sprawiedliwości, następnie domagał się upaństwowienia kolei północnej, zniesienia rejonu fortecznego we Lwowie, uwolnienia od podatków na 10 lat domów we Lwowie zbudowanych dla celów asanacyjnych miasta, żądał dalej polepszenia bytu praktykantów podatkowych i rachunkowych, a w końcu żalił się na upośledzenie olejarni krajowej przy dostawach dla kolei państwowych.

Zarząd bowiem kolejowy uwzględnił ofertę olejarni zagranicznej z pominięciem krajowej. Po krótkiej dyskusji, którą częściowo uznano za poufną przekazano sprawę komisji parlamentarnej, która w porozumieniu z posłem Głabińskim ma przedłożyć wnioski w tej mierze.

Posiedzenie trwa dalej.

Rozmaitości.

× **Jak Marya Stuart szła na śmierć.** Przywykliśmy wyobrażać sobie Maryę Stuart, idącą na śmierć tak, jak to opisał Szyller w objaśniającym wstępie do 5 aktu swej tragedyi: „Ubrana jest białą, świętecznie, u szyi na łańcuchu zwieszają się *Agnus Dei*, u paska wisi różaniec, w ręku trzyma krucyfiks, na głowie ma dyadem, czarny welon odwinęty spuszcza się z tyłu“. Bibliotekarz oksfordzki Hearne na początku XVIII wieku pisał na podstawie znalezionych dokumentów: „Królowa szkocka była bardzo wysoka, tęgą i kulą, gdy ją stawiono przed sędziami w Fotheringay“. Znany jest ten opis, ale mniej popularny od Szyllerowskiego. Otóż niedawno wyszło dzieło Cawana o „Maryi królowej szkockiej“. Jest w nim cały rozdział poświęcony jej wyglądowi zewnętrznemu a także opis stroju, w jakim szła na szafot w dniu 8 lutego 1586 r. Opierając się na dokumentach z czasów Elżbiety, Cawan pisze: „Królowa była wysokiego wzrostu, silnie zbudowana, miała ramiona okrągłe, twarz tłustą, z podbródkiem, przyprawne włosy kasztanowate. Na głowie miała czepiec z koronek, u szyi na łańcuchu zwieszają się *Agnus Dei* i krucyfiks. W ręku trzymała małe krzyżyk kościany, u pasa wisiał różaniec. Ogromny kołnierz sięgał uszów, była ściągnięta w czarnym jedwabnym staniku z rękawami długimi, sięgającymi do ziemi, z pod spodu wychodziły krótkie, obcisłe, purpurowe, z pod czarnego paska spływała spódnica jedwabna czerwona, oblamowana u dołu karmazynowym aksamitem. Pończochy miała niebieskie, haftowane białym jedwabiem, trzewiki o podwójnych obcasach, były czarne z hiszpańskiej skóry“.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiedeń, 20 października. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.— Renta majowa 100.—, Węgierska renta koronowa 97.—, Akcje kredytowe 177.—, Kredytowe węgierskie 716.—, Bank anglo-austriacki 273.—, Unionbank 354.—, Bankverein 453.—, Laenderbank 390.—, Kolej pań. 708.—, Lombardy 77.—, Elbenthal 462.—, Towarzystwo akcyjne broni 308.—, Akcje tytoniowe —, Alpi 351.—, Rima Murana 476.—, Prager Eisen 1480.—, Losy tureckie 112.—, Ruble 252.—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip., —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie silne.

Berlin, 20 października. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 213.—, Disconto Comandit 187.—, 40.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 20 października. (Giełda zbożowa).

Pszemica na jesień 7.—1 do 7.—2, na wiosnę 7.—3 do 7.—4, Żyto na jesień 6.—5 do 6.—6, na wiosnę 6.—7 do 6.—8, Kukurudza na wrzesień-październik 6.—93 do 6.—98, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 6.—1 do 6.—2, na wiosnę — do —.

Usposobienie silne.

Pięknie.

Budapeszt, 20 października. Pszemica na październik od 7.—38 do 7.—39, na kwiecień 7.—39 do 7.—40, Żyto na październik 7.—51 do 7.—52, na kwiecień 6.—49 do 6.—50, Owies na październik 6.—16 do 6.—17, na kwiecień 6.—28 do 6.—29, Kukurudza na maj od 5.—88 do 5.—87, Rzepak na sierpień od 11.—60 do 11.—70.

Oferty dobre.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie silne.

Pięknie.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

8618

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

9058

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika l. 7

Docent Dr. W. Bylicki

przeprowadził się na ul. Bielowskiego l. 5.
z pasaży Mikolascha na prawo. 9470

Dr. Zofia Moraczewska

9178

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Dr. Władysław Kruszyński

9734

powrócił z Lubienia

i ordynuje od 2—4, Chorążczyzna 25.

Adwokat Dr. Aleksander Mayer

przeniósł kancelaryę do domu przy placu Maryackim l. 8. 9740

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 9072 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Dr. Teofil Zalewski

8656

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

KANCELARYA ADWOKATA KRAJOWEGO

9653

Dra Henryka GABLA

znajduje się we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 36.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 20 października 1902.

WERONIKA

operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a
muzyka A. Messenger'a.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Tygodnik przemysłowy.

Dla dźwignięcia przemysłu krajowego.

(Gospodarka polska, czy galicyjska. — Nędza przemysłu. — Brak statystyki. — Jak informować interesowanych. — Celowa akcja i inwestycje. — Węgierski przemysł ostatnich lat. — Obce kapitały. — Krajowy Związek przemysłowy. — Pismo dla rozszerzenia akcji przemysłowej.)

Utarło się u nas pojęcie, że winą upadków, niepowodzeń przemysłu, przedsiębiorstw krajowych, jest tak zwana „polska gospodarka“. Nie nie ma fatalniejszego, jak taki — wszystko i nie nie mówiący ogólnik. Czy zrozumiemy go jako gospodarkę niedołężną lub lekkomyślną, czy jako specjalny sposób prowadzenia przedsiębiorstwa lub niefachowość, to w żaden sposób nie można dodawać przymiotnika „polskie“.

W każdym poszczególnym wypadku będą jasno określić się dające przyczyny, które mogą spowodować „krach“ tak samo w niemieckiej, włoskiej, chińskiej gospodarce jak i w polskiej.

Ludzie, którzy bezmyślnie powtarzają ten frazes — a jest u nas dość takich — wystawiają sobie świadectwo najsmutniejsze; sami nieudolni, niedołężni lub też widząc te „zalety“ u innych, zarzucają frazes: „polska gospodarka“, jak gdyby płaszczyk nieuniknionego fatum na winy jednostek lub spółek, albo też jaskrawe błędy pewnych instytucyj. Wysuwanie na kierujące posady przetegowanych niedołęgów, pomijanie sił kwalifikowanych, a obdarzanie zaufaniem ludzi (można wyliczyć te częste wypadki) wątpliwej... bardzo wątpliwej kondyty nie tylko fachowej, ale i moralnej — czyż to właściwość polska?

To całkiem konsekwentne zjawisko nepotyzmu i serwilizmu galicyjsko-austriackiego, daje się nam dotkliwiej we znaki, bo nędza... nędza rośnie, a pokolenia urzędników, w mundurze lub bez munduru, nie zaradzą jej. Iuż tam z nich patrzy po za świat ukazów i rozporządzeń w realny świat pracy produktywnej — walki ekonomicznych?

Nędza moralna od góry w dół, nędza materialna od dołu aż do szczupłej garstki różnorodnie uprzywilejowanych, nędza moralna szkół galicyjskich, nędza materialna wychowawców-nauczycieli, jednym tym wyrazem nędza można określić trafnie życie zbiorowe ludności Galicji. Ale to nie „polska“ nędza — to specjalnie na gruncie galicyjskim wyrosła nędza, przyjęta i znoszona apatycznie.

Trzeba zabrać się do przemysłu! — idzie nawoływanie; jak się zabrać? Popierajmy przemysł krajowy! — jeszcze głośniejsze hasło — ale jak popierać? Kupujmy tylko wyroby krajowe — powiadają. Dobrze! — ale gdzie i jakie?

Są cierpliwi ludzie, którzy nie żałują trudu w imię popierania przemysłu krajowego, tracą czas, szukają, żądają, pytają i dowiadują się, że tu lub owdzie nabyć można czegoś z przemysłu krajowego (mam tu na myśli li większe miasta), ale jak wiadomo, rozmiary tej produkcji są małe — warstwą i nie stworzy się fabryk.

Zbyt wyrobów krajowych obraca się, jak gdyby na małej oazie wśród przyniatającego nagroma-

dzenia towarów obcych. Zamiast dążenia, by kupcy zaopatrywali się w towary, wyrabiane w kraju, istnieją jeden lub dwa bazary mniej lub więcej popularne, tak, jak gdyby towary krajowe na zawsze stanowiły rodzaj „egzotycznych“ łakoci dla pewnej idealistycznej grupy patryotycznych łakomców.

Ani warstwy, ani bazy nie utorują drogi do dobrobytu ekonomicznego, nie pomogą i w gorące stawiane nowe zakłady fabryczne, bez śladu zatona fundusze, idące na zapomogi i subwencje drobnego przemysłu; tu trzeba akcji planowej, opartej na dokładnym poznaniu stanu obecnego, jakości i rodzajów sił wytwórczych w kraju, koniunktur handlowych; tu trzeba szybkiej, nie szczędzącej kosztów w akcji, dla zdobycia do kładnego obrazu sytuacji szeregu poszczególnych przemysłów w kraju; nie ogólnikowo nastrojowo, ale wyraźnie bez blagi — a obraz taki uzupełniony ścisłymi datami statystyki przemysłowej, wywozu, przywozu i konsumpcji kraju — dałby ochotę do akcji korzystnej, rozsądnej w szeregu przemysłów, które pewnie rozwijałyby się mogły na europejską fabryczną skalę.

Tak, jak dotychczas kształtuje się te sprawy, w takich warunkach nikt nie zechce ryzykować większych kapitałów, poklepanie po ramieniu przez wysoką figurę, firma wysoko urodzona, protekcyjnalne przyrzeczenie z góry, że „będzie się popierało“, już zanadto sparzyło tych „naiwnych“.

Oto mały przykład: Grubo zamożny kamienicznik z prowincji pisał do mnie, przedstawiając, że chce włożyć kapitał w przemysł, prosząc o informację. Ponieważ informacje moje mogły być tylko ogólnikowe, poradziłem mu jeszcze, by zasięgnął wiadomości w Izbie handlowej, oraz jeśli mu nie żal porta — i w różnych krajowych lub prywatnych ciałach z przydomkiem: „dla popierania przemysłu krajowego!“

Po czterech tygodniach otrzymałem list znowu, pisze mi: „Panie, szkoda mojej fatygi i dobrej woli, niczego się nie dopytałem, na solidny interes przemysłowy dam, ale na to, że jakiś jaśnie pan jest prezesem, ma stosunki i dogląda fabrykę, na to nie mnie brać — nie ma głupich“.

Poleciłem mu krajowy Związek przemysłowy, czy udał się tam — nie wiem.

Krajowy Związek przemysłowy zbiera od dłuższego czasu daty, robota idzie powoli — za powoli; powoli idzie także praca rozszerzania wyrobów krajowych na prowincji, bo... bo za mało łoży się na te cele. A sprawy przemysłu powinnyby już raz pójść w rządnem tempie, niechaj ustanie zabawa w ciuciubabkę; to szukanie — a może to?... nie, lepiej może to? — lecz stworzy się celową akcję. Niepowodzenia dotychczasowe, przyczyny niepowodzeń — mogą być dobrą wskazówką, jak nie należy postępować!

Jeśli uzyska się dokładny obraz sytuacji przemysłowej kraju, wtedy przecież będzie można powiedzieć tym kapitalistom: „patrzcie, oto cyfry dokładne, sprawa ma się tak a tak...“ wtedy i fundusz krajowy nie pójdzie po omacku protekcyjnymi drogami, lecz będzie mógł pod kontrolą niejako ogólną zasilać produkcyjnie prywatne kapitały inwestycyjne i obrotowe. Żądać więc należy, by w tym wypadku, jeśli władze do których należało, zebranie i zestawienie dat nie uczyniły tego — żądać należy pomocy dla dokończenia tych prac,

przez krajowy związek przemysłowy. Bez celowej, szerokiej akcji, nie zachęci się do przedsiębiorstw ani kapitałów krajowych, ani nie ściąganie się kapitalistów obcych, ani rutynowanych sił z Królestwa polskiego. Węgry ułożyli sobie dokładny plan, dla takiej akcji i dziś posiadają 2436 wielkich fabryk! Posiadają przedsiębiorstwa, tkalnie mechaniczne, fabryki bielizny, obuwnicze, kapeluszy, fabryki haftów, tiulu, koronek, olbrzymie fabryki maszyn, liczne wielkie zakłady dla przemysłu chemicznego i t. p.

Rząd dawał ulgi podatkowe i subwencje, w ostatnich latach powstało 537 nowych fabryk z pomocą państwową, zatrudniających do 200.000 osób — tylko Węgrów (taki jest warunek przy poparciu rządowym) a kapitały zakładowe dochodzą do sumy 10 milionów koron. Z subwencjonowanych fabryk, (zasilki, bez ulg podatkowych) w liczbie 167 upadło 10. Nikomu nie przyszło na myśl nazwać tego „węgierską gospodarką“ — przemysł rozwija się dalej, obce kapitały rozwijają teraz bardzo często przemysł Węgier!

I nam tu w Galicji potrzeba realnej akcji, nie na papierze lub w światobuczych uchwałach, ale w czynach, działaniu — niechaj tam u góry szczerze chcą, a ruszymy się sami, tylko niech się skończą te ofiarności i poparcia drobnych osobistych interesików, a zacząć planowe prace i inwestycje dla przemysłów, które z dat zebranych, okazują się zdrowe w dobrych warunkach.

Prosimy i czekamy na te daty! — a potem pomówimy i o piśmie dla rozszerzenia akcji przemysłowej, jakoteż dla zbliżenia konsumentów i producentów...

EDMUND LIBANSKI.

Dział ekonomiczny.

Zboże.

Wiedeń, 18 października.

(R) Z początkiem miesiąca daliśmy obraz sytuacji statystycznej towaru, z którego wynikało, że ówczesna słaba tendencja cen i wogóle dotychczasowy niski ich poziom od początku kampanii nie odpowiadają stosunkom faktycznym. Stuczność naszego zapatrywania dowodzi umocnienie tendencji zarówno na targu światowym, jak i na targu wewnętrznym monarchii, które nastąpiło w ostatnich 10 dniach mimo wszelkich zabiegów ze strony handlu, wymierzonych bez powstrzymania zwyżki.

Wprawdzie w ostatnich kilku dniach przyszło znów do pewnego, niezbyt znacznego osłabienia; zawsze jednak i teraz jeszcze poziom cen pszenicy w Wiedniu jest o 30 halerzy (na 50 kg.), cen żyta i owsa o 15—20 halerzy wyższy, niż przed dwoma tygodniami. Zresztą nie ulega prawie wątpliwości, że to nowe osłabienie jest tylko chwilowym sukcesem zabiegów spekulacyjnych, i że miesiące zimowe będą musiały przynieść znaczną poprawę cen.

Wiedeński handel zbożowy, który, operując na znaczną niżkę, nie zapewnił sobie z początkiem kampanii zapasów i obecnie jak długo nie wykupi większych ilości zboża, potrzebuje cen jak najniższych, starał się przeciwdziałać zwyżce, przede wszystkim w ten sposób, że w innych organach,

wśród wesołych dźwięków, tajemny smutek zdał się ukrywać pod weselem, a tańcząca para przypominała parę motyli, latającą nad czarnym grobem.

Po chwili zagrano mazurę góralską. I rozpoczął się taniec, w którym młodzieńcy nie tylko prowadzili swoje tancerki, lecz jednocześnie z ogromną zręcznością wywijali ciupagami, na dany znak porzucając je w górę i chwytając w takt muzyki. Ruchy ich cechowała niezwykła lekkość i śmiałość, w piasach unosili się niemal w powietrzu; dziewczęta tańczyły wolniej i zdawały się niejako osłabiać ich nadnaturalną siłę, ściągając ich na ziemię. Taniec ten, podobniejszy do ćwiczenia bronią niż zabawy, śledzili wszyscy z wielką uwagą, a oklaski i głośnie pochwały nagradzały dzielnych tancerzy. Jeden niezręczny upuścił ciupagę, ale też musiał natychmiast wystąpić z grona i przez cały wieczór dokuczano mu, że długo się będzie musiał ćwiczyć, zanim się odważy drugi raz stanąć do tańca.

— Ale dlaczego nie śpiewacie dziś, jak zazwyczaj? spytał Czernim.

— Nie mam ochoty śpiewać, pókim nie dotrzymał słowa człowiekowi z księżycą — odezwał się góral — a myślę, co i reszta tak samo nimo ochoty.

— Prawda, prawda! — dały się zewsząd słyszeć głosy — nijak nam śpiewać przy Iwanie.

Wtedy do tegoż podszedł Czernim, mówiąc: — Chodź za mną!

Iwan namyślał się chwilę, czy ma iść, czy pozostać.

(C. d. n.)

42

C. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— On oszukuje cesarza, jako i was, a przepuszcza tylko temu, kto go dobrze opłaci, dyć patrz na niego co noc.

— Et, ochotaby się ta znalazła — pedam — ino jakoś nie uchodzi, bo on Moskal, a te bestye trzymają się siebie, jak łopiany.

— No, to mi choć przysięgnij, że go nie ścierpisz na żadnej zabawie.

— O, to przysięgam na sumienie moje!

— No, biorę cię za słowo, bywaj mi!

Po tych słowach uniósł się znowu w górę, gwiżdżąc na psa i długo jeszcze słyszałem uszczekiwanie coraz słabsze, słabsze, aż zcichło zgoła. Kiedy popatrzałem w górę, miesiąc był nie większy, niż porządny talerz, a przecież jeszcze widziałem, jak mi człek z góry dawał znaki, żebym dotrzymał, com przysięgał i wyraźnie widzę go co wieczora, ile razy tylko ślepią w górę podniosę. Dlatego to, widzisz Iwanie niema rady, ino z przeproszeniem pana pułkownika i reszty dostojnego państwa, muszę cię za drzwi wyrzucić.

Ostatnie słowa opowiadania wywołały głośnie śmiech wszystkich obecnych, a skoro nawet Czernim

był tego zdania, że młodzieniec powinien dotrzymać przyrzeczenia danego człowiekowi z księżycą, byłoby zmusili Iwana do opuszczenia towarzystwa, gdyby ów starzec, widząc strażnika popychanego ku drzwiom, nie odezwał się w te słowa:

— W dawnych czasach bywał dom dostojnych państwa jako kościół, nikt nie był niegodnym brać udziału w zabawie, ale teraz zamykają się serca i drzwi domu, a obcego wędrowca pędzi się precz.

Nastąpiła cisza, nawet młody góral opuścił ręce, a wszyscy poszli za jego przykładem. Iwan powrócił i spokojnie usiadł na dawnym miejscu, nie zważając na ogólne niezadowolenie.

— Oto podarek, na który zasłużyłeś za bajkę — rzekł Czernim, podając młodemu góralowi jedwabną chusteczkę.

Chłopak wziął chustkę, podziękował i pobiegł z nią do jednej z dziewcząt, zapraszając ją do tańca. Ozwała się muzyka tą dziwnie smętną melodią, która już niemal wyparła dawną raźną muzykę polską. Dziewczyna ujęła jeden koniec chusteczki, parobczak zaś drugi i rozpoczęli niezwykły taniec, wyrażający i smutek i radość zarazem. Nagle dziewczyna puściła chustkę i uciekła. Łamiąc ręce i ukazując smutek postępował jej tancerz w jej ślady; ona starała się umknąć mu, w końcu znowu chwyciła za chustkę i tańczyła spuściwszy oczy i zastaniając część twarzy. Wśród tego melodia przeszła w ton weselszy, chusteczka upadła na ziemię a para padła sobie w objęcia, muzyka zagrała żywszym tempem, wyrażając niejako zwycięstwo miłości. Ale nawet teraz nie zniknął całkowicie ów smutny wyraz, przeciwnie brzmiał nito lekkie westchnienie



PODBIPIĘTA!



zwłaszcza w *Neue Freie Presse*, zaprzeczał stanowczo, jakoby targi światowe miały tendencję ku umocnieniu.

Nie zgadzało się to z rzeczywistością, a gdy prawdziwy stan nie dawał się dłużej ukryć, poczęto tłumaczyć, że obecna zwyżka może być tylko krótkotrwała, gdyż tegoroczne zbiory są świetne, a tylko opóźnienie ich w Ameryce i w Rosji, dalej opóźnienie robót jesiennych i niski stan wody w rzekach wskutek posuchy osłabiają chwilowo podaż. To ostatnie twierdzenie jest po części prawdziwe, nie gra ono jednak takiej roli, jaką mu przypisują nasi baissierzy.

Zdarzyło się bowiem, że gdy się im udało w ostatnich dniach powstrzymać ruch zwyżkowy, równocześnie na targach amerykańskich ceny dość gwałtownie podskoczyły. Za tym ruchem poszły także targi zachodnio-europejskie i rosyjskie. I tak — tendencja się umacnia, mimo, że wywóz z Ameryki do Europy, do tej pory nieznaczny, przybrał w ostatnich czasach pokaźne rozmiary. Najlepszy to dowód, że obecna tendencja zwyżkowa na targu światowym jest zgodna z wynikami zbiorów i z rozmieszczeniem geograficznym nadwyżek i deficytów.

Nie brak także nowych realnych momentów, działających w kierunku umocnienia tendencji. Należy tu przede wszystkim gwałtowna zwyżka cen kukurudzy, która niemal równocześnie nastąpiła na targu amerykańskim i na targu wewnętrznym monarchii. W Chicago wywołały ją wprawdzie operacje zwyżkowe spekulantów; miały one jednak silne oparcie w fakcie, że wskutek złych warunków meteorologicznych zbiór się opóźnia a jakość się psuje. U nas zaś (na Węgrzech), mamy do czynienia z tym samym objawem, a prócz tego z zapatrywaniem, że zły tegoroczny zbiór został jeszcze przeceniony. Nadto zbiór rumuński jest — jak skonstatowano — jakościowo bardzo lichy. Zbiór amerykański zaś, także pod względem ilościowym, był — jak się zdaje — przeceniony.

Zabawne są lamenty wiedeńskiej giełdy zbożowej na temat upadku tutejszego handlu zbożowego.

Bezczelni producenci ośmielają się zachowywać ciągle rezerwę, nie locą wcale w otwarte ramiona handlarzy, nie chcą wierzyć, że zbiór światowy jest tak świetny, iż dalszy silny spadek cen jest tylko kwestią czasu; wyczekują spokojnie odbiorców u siebie w domu i wtedy dyktują im nie te „naturalne” ceny, jakie tworzy giełda, lecz jakieś ceny „fantastyczne”. I biedny konsument, młyn, czy też handlarz musi płacić te niemożliwe ceny! Takie elokubracje czyta się ciągle w *Neue freie Presse* i w *Zeit*. Irytacja sprawozdawcy pierwszego z tych dwu dzienników doszła do tego stopnia, że z prawdziwą złością konstatuje, iż największym wrogiem handlu jest rozwijająca się organizacja rolników w kierunku kredytowym, pozwalająca im za pomocą zaliczek na zapasy unikać konieczności pozbywania się zboża pod presją zapotrzebowania gotówki.

Dalszą niesprawiedliwością losu, na którą narzeka giełda, jest decentralizacja handlu. Nieprawdą jest bowiem, jakoby wskutek obopólnej rezerwy handlu, względnie konsumpcji i produkcji, wyczekujących zmiany tendencji w przeciwnych kierunkach, nastą-

piła zupełna stagnacja w obrotach. Nastąpiła ona rzeczywiście tylko na giełdach wiedeńskiej i peszteńskiej, a zwłaszcza na tej pierwszej. Tymczasem na prowincji obrót bezpośredni między producentami a młynami idzie bardzo żywo. I zdarzył się ten niezwykły fakt, że prowincjonalne młyny węgierskie płacą ceny stosunkowo lepsze, niż te, co ofiaruje giełda wiedeńska. Nawet giełda peszteńska poszła za tą lokalną zwyżką węgierską i doszło do tego, że dziś różnica między notowaniem wiedeńskim a peszteńskim co do pszenicy wynosi zaledwie 15 halerzy, a więc mniej, niż fracht z Pesztu do Wiednia.

Najgorsze w oczach giełdy jest to, że handel terminowy zupełnie leży odłogiem a jakoś nikt, prócz samej giełdy nie odczuwa jego braku. Brak ten nie czyni chwiejności cen ani większą, ani mniejszą, niż była za świetnych czasów handlu terminowego. Gdzież jest więc to rzekomo wybitne znaczenie regulacyjne tego handlu? Producent znajduje się — bez niego — wskutek wyzwolenia się z pod przewagi targu wiedeńskiego w o wiele lepszej sytuacji, niż dawniej. Tendencja zwyżkowa targu światowego umacnia ceny wewnętrzne, nie troszcząc się zupełnie o brak handlu terminowego. Młyny wreszcie nie skarżą się wcale na to, że muszą zaopatrywać się bezpośrednio u producentów po cenach stosunkowo wyższych, niż ceny giełdowe wiedeńskie, — gdyż pracują obecnie w całej pełni, mają dobry zbytny na mąkę i mogą spokojnie w cenie tego przetworu odbijać sobie nadwyżkę ceny za surowiec.

Cheąc jak największą ilością zbrodni obciążyć sumienie niegodziwych, swą rezerwę „zabijających handel” producentów, wymyśliła giełda jeszcze ten zarzut, że to odporne ich stanowisko łącznie z wywołaną niem zwyżką cen wewnętrznych uniemożliwia eksport zagraniczny nadwyżek zbioru pszenicy i żyta na Węgrzech, wynoszących kilka milionów cett. metr. Producenci zatem są temu winni, że niema *rendement* dla eksportu.

Niech się giełda o to nie troszczy. Eksport ten będzie musiał rozwinąć się później, gdy Niemcy i inne kraje importujące wyczerpią swe własne zapasy lepszych gatunków i gdy skończy się przywóz tego, co Ameryka w lepszych gatunkach ma do dyspozycji dla eksportu (wiadomo, że właśnie w tych gatunkach w tym roku nigdzie, prócz na Węgrzech, niema nadmiaru). Wtedy to zagranica sama zaapeluje do monarchii, która swą nadwyżkę wówczas będzie mogła spieniężyć lepiej, niż obecnie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 19 października.

Obroty tygodniowe zakończono w uosposobieniu ogólnie przygnębionem i bardzo zniechęconem po prawie najniższych kursach tygodniowych. Speculacja poszła jednak w kierunku ujemnym stanowczo zbyt daleko, gdyż rozbijając bliżej faktyczny stan rzeczy, nie zaszło nic takiego, co mogło powodować tak dalece mdłe uosposobienie. Przynajmniej nie doznała speculacja zawodu ze względów politycznych, gdyż przebieg dotychczasowych posiedzeń Rady państwa był stosunkowo dość normalny, a w deklaracji prezydenta ministrów nie było ani zwątpienia, ani też zaniepokojenia. Kwestya zaś

ugody prawno-państwowej, w której targ upatruje klucz do całej sytuacji, weszła o tyle na lepsze tory, że ze strony węgierskiej nie stawiają już żadnych terminowych jej załatwienia, lecz godzą się bez zastrzeżeń na dalszą zwłokę. Nie ma więc szczególniejszego powodu do ogólnego ruchu obrotowego, a nie ma też powodu do przypisywania większego znaczenia teraźniejszej erze defraudacyjnej, choćby nawet miały się wskutek tego przereździć na targu zastępy niepowołanych uczestników. Im sytuacja pod tym względem będzie pewniejsza, tem lepiej dla targu, któremu udział udział tak wątpliwych elementów prędzej czy później zawsze tylko na złe wyjść musi. Targi zagraniczne zachowały się spokojnie i taksują obecny sytuację jako względnie dość pewną, jedynie co do położenia przemysłu żelaznego zachodzą w Niemczech nieco większe wątpliwości, nie wywołują jednak zbytnej reakcji. Silniejszą była ona w tutejszych montanach, z których głównie cięższe, jak czeskie montany i praskie żelazne narazone były na znaczne obniżenie. Równie niepomysłnie notowały akcje przemysłu naftowego z uwagi na co raz wątpliwszą szansę dojścia do skutku kartelu naftowego. Bardzo nieliczne transakcje zakończono po kursach niemal najniższych, wyjąwszy jedynie rent państwowych, które wśród ogólnej depresji zdołały notowania swe utrzymać.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.10 do 7.25. Pszenica nowa od 6.80 do 7.10. Żyto gotowe od 6.10 do 6.25. Żyto mater od 5.80 do 6.10. Owies obrotowy gotowy od 5.80 do 6.00. Owies obrotowy na termin od 5.80 do 5.90. Jęczmień pastewny 5.00 do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.00. Rzepak nowy 6.50 do 6.75. Lnianka 8.25 do 8.75. Groch pastewny 6.00 do 6.80. Groch do gotowania 7.00 do 9.50. Wyka 4.50 do 5.00. Bobik 5.00 do 5.30. Hreczka 0.00 do 0.00. Kukurudza nowa 5.50 do 6.00. Kukur. stara od 6.00 do 6.90. Chmiel za 56 kilo od 0.00 do 0.00. Koniczyna czerw. nowa od 48.00 do 52.00. Koniczyna biała od 70.00 do 90.00. Koniczyna szwedzka 0.00 do 0.00. Tymotka 22.00 do 28.00.

Spirytus paritas Tarnopol 50 litr. gotowy od 16.00 do 16.25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 7.25 do 7.50. Uosposobienie: Z powodu świat ruch ograniczony, ceny atoli utrzymują się, jedynie spirytus obniżył się w cenie.

= Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 17 październ. 1902 r. bydła rogatego sztuk 113, nierogacizny sztuk 256, cieląt sztuk 188.

Płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 62 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 86 kor. do 90 kor., trzody od 74 kor. do 80 kor.

Wiedeń, 20 października. Cukier (spok.) 19.80, Spirytus 38.00. Nafta galicyjska niezmienniona 0.00.

Berlin, 20 października. Banknoty austr. 85.45, Spirytus 43.00.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Ilustrowana Hygiena kobiety

przez Dra Władysława Hojnackiego. —

— Cena k. 2.60.

Autor, znany w sferach społecznych lekarz chorób kobiecych, pisze w przedmowie: „...w życiu naszych kobiet widzimy na każdym kroku, w wychowaniu, modach, odżywianiu się itp. poważne błędy higieniczne i bardzo wielką chorobliwość; przyczyn zaś nie tyle w braku dobrobytu, ile w nieznajomości i zaniedbywaniu zasad higieny, oraz w zastarzałych przesądach i przyzwyczajeniach szukać należy”. Obstawiając przy tym, że zdrowie jest największym skarbem i prawdziwą ozdobą kobiety, objaśnia autor w sposób przystępny, zajmujący i treściwie zależność zdrowia piękności kobiet od higieny w poszczególnych okresach życia — na podstawie poglądów dzisiejszej nauki — a poszczególne działy odpowiedniami ilustracjami opatrzone. Praca ta, oryginalnie napisana, będąca zbiorem trafnych uwag krytycznych, a zwalczająca mylny zwyczaj korzystania z zastarzałych „poradników domowych” powinna się znaleźć w rękach każdej kobiety.

Spis rozdziałów:

I. Uwagi wstępne. II. Wychowanie, małżeństwo. III. Piękność. IV. Ubranie. V. Odżywianie. VI. Mieszkanie, sen. VII. Hygiena skóry i ciała (włosy, zęby, oczy, uszy). VIII. Hygiena macierzyństwa itp.

Wyciąg z obszerniej oceny tej książki:

Nie jest to wcale jeden z pojawiających się od czasu do czasu poradników lekarskich, których użyteczność w rzeczywistości bardzo jest problematyczna. Autor postawił sobie za zadanie nie leczyć chorób, lecz jedynie zapobieganie im, a zadanie to spełnia nader sumiennie i umiejętnie, omawiając z kolei wszystkie czynniki, szkodliwe zdrowiu, wszystkie przesady, błędy i zaniedbania, popełniane przez większość kobiet w dziedzinie wychowania, odżywiania, ubrania, mieszkania i w najważniejszej ze wszystkich funkcji, macierzyństwa.

Omawiając kwestję małżeństwa, zajmują autor stanowisko zupełnie nowoczesne, tj. stawia postulat: „poprawy i udoskonalenia rasy ludzkiej” i wykazuje racjonalnie do tego celu skierowane postępowanie.

Z wielkiem zajęciem dowiedzą się czytelniczki z następującego rozdziału, że higiena jest najlepszym na świecie kosmetykiem, że ona jedynie może dać kobiecie „maksimum piękności” pod warunkiem, że się będzie nad zdrowiem czuwać od dzieciństwa. Co oczywiste, aby otrzymać w darze od natury piękność utrzymać, aby organiczne błędy naprawić i zbliżyć się najbardziej do prawdziwego ideału piękności, który jest nierozłącznym od zdrowia i prawidłowej budowy ciała, o tem z całą dokładnością dowiedzą się czytelniczki z rozdziału pt. „Piękność”. Niemniej zajmującymi są wywody dra Hojnackiego, dotyczące się ubrania kobiecego i wykrycia zbrodniczych częstokroć uświatań mody, przesady i zwyczaju, które uniemożliwiają dopięcie trzech głównych celów ubrania: moralnego, estetycznego i higienicznego. 8526

Elektryczne urządzenia

dla światła i siły

każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miejskie, koleje, urządzenia fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11. ZASTĘPCA 5571

Austryackich Zakładów Schuckertowskich.

Dużo pieniędzy!

Do 1.000 koron miesięcznie zarobić mogą uczciwie osoby każdego stanu (także jako uboczne zajęcie).

Informacje pod: „Reell 191” Biuro anonsów „Mercur” Stuttgart Schickstrasse 6.

9800 11-1

Niezmówna-

nej dobroci

Koce i Dery

— na łożka, wózki i konie —

Koldry watowane

wielkane i jedwabne — poleca

Bazar krajowy

Krajowego związku przemysłowego

we LWOWIE 8771

ulica Trzeciego Maja 5.

Wyrób ręczny. Ceny niskie.

Popierajmy przemysł krajowy!

L. 1785.

OGŁOSZENIE.

9829 3

Fundacya Stanisława hr. Skarbka wydzierżawia w drodze ofertowej licytacji na lat 9 od 24 marca 1904 r. Dobra Żydaczów.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 37.000 koron. Wolno jednakże wnosić oferty oddzielnie na dzierżawę folwarków, obejmujących około 856 morg. u. a. po wyłączeniu paszy wołowych, oddzielnie zaś na dzierżawę tych pasz obejmujących około 650 morg. u. a., a nawet na dzierżawę poszczególnych pasz. W tym wypadku cena wywołania czynszu za folwarki wynosi 9.000 kor., zaś za pasze 28.000 kor.

Oferty pisemne zaopatrzone w 10 proc. wadium ofiarowanego czynszu wnosić należy do c. k. Sądu krajowego Oddział VII. we Lwowie dnia 20 listopada 1902 od godziny 10 do 12 przed południem w biurze Nr. 13. I. piętro.

Bliższych szczegółów dotyczących się tej dzierżawy zasięgnąć można w godzinach urzędowych ustnie w biurze Administracji centralnej Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie Gmach Skarbkowski I. p., Nr. 12.

Drobne ogłoszenia.

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“: nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na deslane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI

francuski, angielski, polski, niemiecki.

BERLITZ SCHOLL

ulica Trzeciego Maja, I. 2.
9351 10-6

Dwie rodowite Francuzki udzielają lekcji języka francuskiego. Ul. Kochanowskiego 18.
9739 1

SZKOŁA MUZYCZNA

M. Marek obecnie

Heleny Ottawowej

zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera SzczaWińskiego, przyjmuje wpisy między godz. 10-1 przedpoł. i 4-6 popoł. w lokalu szkoły ul. Teatralna 1. 16.
8704 ?

Rosyjskiego języka lekcji udziela b. słuchacz warszawskiego uniwersytetu, tano Ochonek 5 drzwi 16.
9742 3-2

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy, Kurkowa 57, od 2 do 4 popoł.
9769 10-2

Posady i zajęcia poszukiwane.

Rządca ekonomiczny w sile wieku z długoletnią, produktywną praktyką z chlubnymi świadectwami większych majątków poszukuje posady — w danym razie złoży kaucję. Zgłoszenia biuro Barzyńskiego Wąłowa 5, I. p.
9576 3-3

Niemka Fröblanka z dobrymi świadectwami szuka posady. Adres N. N. 1. p. rest. Ropczyce.
9644 4-3

Panna z ukończoną szkołą handlową i egzaminem z rach. państw. z językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, ewent. z kaucją, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Administ. „Słowa“ pod „Książkowość 10“.
9718 5-3

Rządca dóbr posiadający dobre świadectwa z renomowanych gosp. W. ks. Poznańskiego, obecnie gospodarujący 5-ty rok w Galicji poszukuje posady od 1 stycznia 1903 na deputat lub na stół. Łaskawe oferty uprasza się pod Agromon 2000 post. rest. Dembica.
9756 1

Francuzki i Niemki poleca biuro Budyńskiej, Lwów Rynek, pasaż Andriolego.
9736 1

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca za paną — może wyręczać panią w gospodarstwie domowym. „Aniela“ Chorażczyzna nr. 26, I. piętro.
—9794 3-2

Zdolny rysownik poszukuje zatrudnienia do domu w naciśnięciu i budowie maszyn za umiarkowanym wynagrodzeniem „Technik“ p. r. Krośnice obok Chyrowa.
9806 2-1

Koncypiant poszukuje posady. S. Karpel. Tarnopol, Mikulnicka.
9823 1

Technik słuchacz IV. roku architektury poszukuje lekcji rysunków w wolnocyfrowych. Zgłoszenia w Administracji „Słowa Polskiego“ pod literami „W. K. 3.“
9828 1

Technik IV. r. gimnazjalista, poszukuje lekcji najchętniej z matematyki lub innego zajęcia. A. B. Politechnika.
9838 1

Niemka bona z krojem z dobrymi rekomendacjami szuka posady do większych ad lub do wyręczenia pani życia „R. S.“ Kochanowskiego 42 Lewaków
9818 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Poszukuję człowieka z odpowiednim rolniczym wykształceniem i praktyką do objęcia posady zarządcy większego majątku. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków Lwów, p. r. „1874“, za okazaniem kwitu inseratowego.
9426 6-6

Poszukuje się zdolnej starszej kucharki. Blizsza wiadomość „A. R.“ p. r. Rymanów.
9643 5-4

Dr. Bendel adwokat w Sanku poszukuje rutynowanego koncypianta. 9755 2

Zdolny pomocnik z działu drobiazgowego znajdzie posadę. J. Kocabik, Lwów.
9761 4-2

Urzędnik izraelita, zdolna kupiecko wykształcona siła, dobry polski i niemiecki korespondent zostanie przyjęty. Dokładne oferty z kopiami świadectw pod „A. B. 40748“ do Administracji „Słowa“.
— 9793 1

Adwokat Dr. Gabel poszukuje rutynowanego koncypianta. Posada natychmiast do objęcia. — Skole.
9833 3

Bona niemka, bona francuska są zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorażczyzna 7.
9804 1

W aptecce w Jezierzanach znajdzie korzystne umieszczenie młodszy magister asystent lub praktykant z rozpoczętą praktyką. 9807 3-1

Płatniczego poszukuję natychmiast katolika z kaucją, a kucharkę od pierwszego do restauracji hotelowej wymaga się uczciwość, uzdolnienie oraz mowa polska ruska i niemiecka, dalsze porozumienie listowne. — Zgłoszenia Warchola, Sambor, Hotel Narodowy. 98241

Dr. M. Marmorosz, adwokat krajowy w Kołomyi poszukuje rutynowanego koncypianta posada do objęcia z dniem 1 listopada 1902.
9809 3-1

Praktykant z ukończoną najmniej II. klasą gimnazjalną znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarami drobiazgowymi — Ferdynanda Güttlera, plac Halicki 3.
9812 5-1

Towarzystwo Ubezpieczeń poszukuje dla swego działu życiowego zdolnych i wpływowych akwizytorów za stałą płacą i prowizją.
9782

Zgłoszenia: Lwów, ulica Teatralna 12.
2

Kupno i sprzedaż.

Za beocen sprzedaje meble ul. Gródecka 35, wiadomość u dozorcę. 9810 1

Fortepian, który pani oglądała przy ulicy Kopernika 1. 14, jest już do zbycia bardzo piękny w tonie ale teraz Sykstuska 2.
9719 1

Fortepian krótki, Bösendorfer z dobrym tonem sprzedam tania, Batorego 30.
9835 1

Apteka w Gródku ofiaruje je truciźnie na myszy polne po 75 halerzy, pigułka po 1 k. 10 h. za kilo, odbiorcom większym 15 procent opustu.
9826 1

Do sprzedania. Bardzo piękne stylowe urządzenie pokoju jadalnego prawie nowe za pół ceny. Kosztowało 1.600 złr. Wiadomość ul. Ossolińskich 11, u dozorcę domu Władysława
9758 2-2

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg,

Gródecka 127.
przedtem p. Głanza.
7770 ?

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50
5 „ stołow. gruszek „ 3-
5 „ Ananas melonów „ 3-
franco za zaliczką.

100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány
Gyöngyös (Węgry).
8447 75

Cztery ciągnięcia rocznie, najbliższe pierwszego listopada. Polecamy grupę z 3 losów włoskich czerwonego Krzyża za gotówkę koron 100 na spłaty K. 115. Pierwsza rata razem ze stemplem podatkiem K. 7, dalsze raty po K. 5 miesięcznie. Inne koszty wykluczone. Gazeta losowa i czek bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie.
9115 15-12

Przeciw dymieniu pieców ulepszone nasady kominiowe. Wanny od 10 zł., piece do wanień, kłozety poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18.
9575

Ilustrowany „KUCHARZ“ krakowski dla praktycz. gospodyń p. Gruszecka, opr. wydanie X. 2 zł. 366 obiadów najlepsza książka kucharska. Cena w oprawie 1 złr. Mieroszwowska. Kwiaty w pokoju, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 zł. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Za nadesłaniem należytości wysyła księgarnia J. M. Himmelblau w Krakowie, ul. Wiślna 1. 10.
9602

Najtańszy tygodnik ilustrowany humorystyczny „PSIKUS“, kwartalnie 60 ct., z przesyłką. — Administracja, plac Maryacki 10, Lwów.
9639 10-3

Wanny rozmaite, piece i kłozety pokojowe po 8 złr., poleca Ferdynand Bourdon, ul. Jagiellońska 1. 2.
9647 10-3

Maszyna parowa starszej konstrukcji tania do sprzedania. Zarząd dóbr Łopatyn.
9682 6-4

Fortepian Schweißhofera w zupełnie dobrym stanie zamieniam na pianino piękne i dopiące gotówką. Zgłoszenia pod „J. J.“ — biuro adresów Plohna.
9703 3-2

Angelikę do smarzenia dla pp. cukierników 5 kg. 5 koron poleca Antoni Klimowicz i Syn, Lwów.
9733 1

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza drogueria Menkesa 19. Lwów, Kazimierzowska 19.
—7851 21-20

Kartofli Andersonów, dających się przechować na zimę, potrzeba trzy wagony zaraz; oferty do Zarządu Kółka rolniczego w Schochnicy.
9749 2

Meble używane, ładne, kupię na dwa pokoiki do 30 km. Adres: Administracja Słowa „D. 37“.
9557 3-2

Piękne fortepiany Blüthnera i Schmidta, tania do nabycia, Chorażczyzna 12.
9774 3-2

Fortepian w dobrym stanie tania, Forteplany i pianina nowe z pierwszorzędných fabryk sprzedaje Karol Marecki, Batorego 34. 9784 2

Ogród w Rozdole poleca sadzonki fiołków nieustannie kwitnących „Krolova Karolina“ 100 szt. 3-50 gr., 1000 szt. 30 kor., 10000 sztuk 250 koron, dalej gwoździki trwałe, bratki obecnie z kwiatem i inne. Drzewka i krzewy owocowe i parkowe włącznie dziczki, róże sztamowe. Thuja od 50-90 cm. od ziemi wysokie 100 sztuk 22 kor. 1.000 sztuk 200 koron. Raz tylko w jesieni się ogłasza. Zgłoszenia przyjmuje W. Durzyński. 9800 3

Interesy majątkowe

i handlowe.

Poszukuję 1.200 koron pożyczki na 10 procent spłacalnej kwartalnie. Bezpieczeństwo bezwzględne. Oferty pod „N.“ p. r. Niemirów.
9799 3-1

Handel korzenny delikatesów i win wraz z restauracją w śródmieściu, w Krakowie, bardzo dobrze prosperujący zaraz do sprzedania. Obrót roczny blisko 60 tysięcy złr. koncesya własna wyszynkowa i trafikowa. Warunki przystępne. Kapitał do 8 tysięcy złr. potrzebny. Wiadomości handlu A. Żegadłowicza w Krakowie.
9805 6

Lokacya kapitału bardzo korzystna, pewna „R. S.“ Lwów p. r.
9827 1

Litograficzne urządzenie tania do sprzedania lub zdolny grawer bez kapitału do spółki. C. Haliczar Tarnopol.
9814 2

Domek z ogródkiem z ulgami spłaty kupiłam. Drozdowska, Słódowa 1.
9815 1

Wile w Brzechowicach przynosząca 600 zł. dochodu zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15, u dozorcę. 9360 1

Poszukuje się do nabycia majątek ziemski w okolicy Stryja lub w sąsiednich powiatach, wartości około miliona koron. Zgłoszenia przyjmuje i pośredniczy. Adwokat dr. Oleśnicki w Stryju. 9715 3-3

Sprzedam grazielnę lub poszukuję osoby do prowadzenia tejże za małą kaucją. Adres w Administracji „Słowa“.
—9799 3-2

Los krakowski

jest jednym z najbardziej polecenia godnych losów.

— Tylko 10 ciągnięć. — Główna wygrana k. 50.000 Sprzedajemy losy krakowskie za gotówkę podług kursu dziennego (około kor. 82) lub na spłaty miesięczne w 24 ratach po 4 korony.

Dom bankowy Rohatyn i Ułam, Lwów, Sykstuska 8.
9732 10-3

Zarząd dóbr st. laś. arcybiskupstwa lwowskiego ma na sprzedaż 1041 dębów i 1270 sosen. Oferty wnoszące należy w 3 terminach do 31 października do 10 i 20 listopada br. Blizsze wiadomości i warunki w Zarządzie głównym we Lwowie lub dyrekcji lasów w Dunajowie.
9820 2-1

50 milionów

koron

wygranych, między temi główne wygrane k. 600.000, 300.000, 210.000, 200.000, 180.000, 150.000 itd. wychodzą w roku przy 59 ciągnięciach Towarz. losów „Germania“. Żadna loterya klasowa, żadne losy na sery lub raty. Prawnie dozwolone. Żadne oszustwo! Prospekt gratis i franco. Należytość miesięczna tylko 6 kor. za członka. Zgłoszenia pod Nr. 157. F. Mecklenburg, Berlin O., 17.
9408 4-8

Kilka tysięcy do umieszczenia w rentownem a pewnem przedsiębiorstwie lub t. p. udział czynny pożądan. Na wszelkie propozycje i projekty chętnie odpowiem. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego“ pod „Przemysł 10“.
9717 5-3

Mieszkania i sklepy.

Kościuszki 10, I piętro dwa pokoje meblowane zaraz do wynajęcia. 9825 1

Ul. Mochnackiego 11. parter trzy pokoje kuchnia etc. zaraz do wynajęcia. 9692 3-2

Pomieszczenie dla 2 lub 3 panów z meblami i całym utrzymaniem do wynajęcia zaraz Ormiańska 16, drzwi 19.
9725 3-3

Na wysokim parterze wśród ogrodów 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależz., od 1 lub 15 do wynajęcia, ul. Niemcewicza 7. (boczna z ul. Bema Gródeckie).
9735 3-2

Jeden piękny, duży pokój kawalerski do wynajęcia od 1 listopada cena zł. 8 ct. 40 miesięcznie przy ul. Stodowej nr. 1 (Łyczaków).
9736 3-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kłobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6
7063

Skład i pracownia obuwia dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyli Chmielik, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincje zamówienia skutecznie się za nadesłaniem zużytego bucika.
—9750

Stary Wohl

poleca Herbatę znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3.
8696 50-10

Filozof II roku, katolik, zawierzy się z panną, która dopomóż do ukończenia stud. Rzecz seryo traktowana. „Kra-kowianin 20 469“ p. r. Kraków, za okazaniem kwitu inseratow.
9832 1

Bukiety imieninowe, zaręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów Antoniego Klimowicza i Syna Lwów, plac Halicki 14.
9836 10

Krajowa pracownia szat kościelnych i wszelkich artystycznych haftów ręcznych M. Komoniewskiej we Lwowie sklep Pasaż Hausmana 9 poleca: ornaty, kapy, dalmatyki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne stoly, sukienki na cyboryum, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starzych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie ozdobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysyłam gratis.
9837 2

Papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie przy pl. Maryackim.
9430 10-0

Hafty najnowsze, Włóčki, Jedwabie, Wełny, Dodatki do krawieczyny i Drobiazgi damskie poleca najtaniej nowo otworzony magazyn Ligeza i Górski, Lwów, Halicka 21.
9379 4-4

Obiady zdrowo i smaczno w prywatnym domu. Ul. Ochonek 5. 9743 4

Buciczki dla dzieci

wyroby pończoszkowe, włóczkowe poleca najtaniej

Karolina Szydłowska

Lwów, Akademicka 14.
—9316 4

Nieznanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE

tutki cygaretowe

poleca

Władysław Radziszewski

w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie

odwrotnie. 9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

9015 6

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 9737

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 9196

Masło solone do potraw

po cenie 50 ct. za pół kilograma sprzedają sklepy

Mleczarni Przeworskiej

we Lwowie. 9783 6-2

Wyszedł już tom II.

Zukerkandla Wydawnictwa austr. ustaw państw. i kraj. i zawiera 9631 2

Rozporządzenia

ministerstw skarbu i sprawiedliwości z 20 lipca 1902 dotyczące kancelaryjnego personelu pomocn. etc.
Przełożył i zestawiał Dr. Zdzisław Słuszkiewicz.
Cena 60 halerzy, z przesyłką 65 hal.
Nakład księgarni W. Zukerkandla w Złoczowie.
Do nabycia u nakładcy i w każdej księgarni w Galicyi.

Superfosfaty, Mączkę kostną, Mączkę żuźlową Thomasa

poleca po najtańszych cenach 5240

DOM HANDLOWY STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.

Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza dowolnej publicznej stacji doświadczalnej.

Zawiadomienie od Redakcji!

Wielkiej Encyklopedyi Powszech. ilustrowanej

TOM XXXII

broшуrowany

wyszedł z druku.

Wydawnictwo „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej” przeszło z dniem 1 stycznia 1902 r. na własność członków Redakcji i od owego czasu wychodzi najregularniej co tydzień pół zeszytu. 9748 3

Cena za zeszyt pojedynczy 50 k. z przes. poczt. 60 k.

Prenumeratorzy, opłacający od razu całą należność za 24 zeszyty rs. 12, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Nowoprzybywający prenumeratorzy mogą nabywać tomy do XX. za pół ceny, tj. po Rb. 2.

Do nabycia w Administracyi

WARSZAWA, 47 Nowy Świat 47.

Maszyny Singera



Maszyny Singera

Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

K. SOLIK

przedtem Fr. Mroziński

we Lwowie, ul. Sobieskiego 7. 8924

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich, podług najnowszych fasonów. Materye najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

Lwów

pl. Halicki

L. 1



Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

po cenach najtańszych

polecają:

okulary, ewklery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompas, taśmy, mierniki, rajscajgi i t. p.

Naprawy 6303

najtaniej i najlepiej.

Zamówienia z prowincyi załatwiają punktualnie.

Dzwonki elektryczne najtaniej.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Gssowski

międzynarodowe biuropatentowe w BERLINIE W.

Postdamerstr. 3. 3385

Wzory wysyła się franco na

TAPETY

(obicia ścian)

których kolosalny wybór

poleca 9282

W. Adamski dawn. Jürgens

Lwów, Sobieskiego 4.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa S. Dzbański przysięgły rzeczozn. patentowy. Międzynarodowe Biuro patentowe Lwów, Mikolaja 20. 9611

Karola Bałabana następcą

Józef Ożmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca



Herbaty chińskie

zbioru majowego z wyborym smakiem i aromatyczną wonią: Pół kg. Congo cesarskie 2— zł. „ Familijnej 3— „ „ Melange 4— „ „ Imperial 5— „ „ Wysiewek z najl. her. 1-60 „ Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym, aromatycznym, w woreczkach 4/4 kg. opłacone do każdej stacyi pocztowej: Ceylon gruboziar. najprzed. 10-70 zł. Ceylon gruboziar. średnia 10— „ Cuba bardzo dobra 9-60 „ Portorico 9-20 „ Caracas 7— „ Ceylon perłowa 10-70 „ Mocca arabska 10-70 „ Jawa złota 10-70 „

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudę, bole głowy powodu złego trawienia, osłabienie żołądka, przeszkody trawienia i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego Krople żołądkowe (Maryacelskie).

Wiele tysięcy uznań i podziękowań.

Cena flaszki z przep. użycia 80 hal. Podwójne flaszki k. 1-40.

Do nabycia w aptekach.

Gdzie nie ma wysyła: C. BRADY, Apotheke „Zum König von Ungarn“, Wien, I. Fleischmarkt 1. za poprzedniem nadesłaniem k. 2-40 trzy małe flaszki lub k. 2-80 dwie wielkie flaszki franco.

Ostrzega się przed fałszerstwami. prawdziwe krople Maryacelskie muszą mieć markę ochronną i podpis: C. Brady.

9468 12-1

Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we LWOWIE.

poleca wyroby

z kamienia sztucznego:

cegę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówkę prasowaną i cegę próżną.

Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

Bazar krajowy we Lwowie

ulica Trzeciego Maja 1. 5. — poleca wielki wybór

Serdaków dziecięcych i damskich 9728 5

Guliek zakopańskich i huculskich, jesiennych i zimowych wawowanych i w kolorach: białym, granatowym i brązowym, stylowo haftowanych, które zupełnie zastępują zimowe płaszczyki.

Sukienki dla chłopczyków, krojem ukraińskim suto haftowane, wełniane i płóciennne.

Dla panierek sukienki z szachkami, jako kostyumki do ślizgawki z sukna krajowego, białe i granatowe.

Zamówienia na te ubiory podług miary przyjmuje Bazar krajowy.

Poleca się życzliwemu poparciu naszej publ. nową gałąź przem. lwow. Spółki Pań dla wyrobów krajow.

NOWOŚĆ! Perfumy Gardenia

zapach silny, trwały i przyjemny

poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska